Nr. 208. We Lwowie Sroda dnia 27 Lipca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Szesnaście centymów.

Lwow, 26. lipca.

Szesnaście centymów—to kwota tak mała, że możnaby nad nią przejść do porządku dziennego, gdyby nie to, że owe centymy mają dać pokaźną miljonową cyfrę i to — na cele uzbrojenia Serbji. W obec tego centymy te zaczynają być nieco więcej interesującemi. Na tajnem posiedzeniu skupczyny w Belgradzie, po długich i burzliwych naradach uchwalono ustawę o nowej pożyczce na cele wojskowe — a ogłoszenie tej ustawy zupełnie niespodziane w dzienniku urzędowym, musiało zainteresować opinję nawet poza Belgradem.

W myśl urzędowej publikacji, nadzwyczajne potrzeby armji w Serbji potrzebują radykalnego zaradzenia. W tym celu popierany będzie dodatek 16 centymów od każdego franka podatków — który ma być równocześnie płacony. Ten nadzwyczajny dodatek pobierany będzie tak długo, dokąd nie zostanie spłaconą pożyczka, która ma być zaciągnięta na cele uzbrojenia i wzmocnienia armji serbskiej. Ustawa postanawia dalej, że kurs emisyjny nowej pożyczki, — którego dziwnym zbiegiem nie oznaczono — nie ma być niższym, aniżeli kurs pożyczki, zaciągniętej na cele wykupna kolei serbskich. Ogłoszenie tej ustawy, dającej nowy dowód, że Serbja istotnie się zbroi i to zbroi wcale szybko, zrobiło w Belgradzie niemałe wrażenie, które odbiło się i w Sofji. W sferach bułgarskich obawiają się skutków tej ustawy, uważając ją za krok, obliczony na szkodę Bułgarji: tamtejsza opinja publiczna, zdenerwowana ciągłemi raz po raz następującemi zamachami Rosji na całość i bezpieczeństwo Bułgarji, śledzi stan rzeczy w Serbji z łatwym do zrozumienia niepokojem.

Odległość jednak, dzieląca nas od Belgradu, pozwala nam widzieć rzecz jaśniej — niebezpieczeństwo mniejszem, aniżeli się ono z bliska wydaje. Że ta finansowa operacja ma wygląd demonstracji militarnej, to pewna, ale ta demonstracja jest na razie czczą i bezsilną. Kto spogląda bacznie na obecne stosunki półwyspu bałkańskiego, kto także nie traci z oka obecnych stosunków rosyjskich, nad któremi zaciężyła miserja finansowa, głód i cholera, ten obaw bułgarskich podzielać nie będzie. Wszakże Serbja [illegible] w roli tarana rosyjskiego mogłaby się odważyć na krok stanowczy, nieobliczalny w skutkach, jakim byłby wybuch wojny na półwyspie bałkańskim, a jakkolwiek pewną i niewątpliwą jest rzeczą, że w caracie są potężne czynniki, któreby z serca pragnęły popchnąć Serbię do ryzykownego kroku, wywołać pożar na Bałkanie, a później groźbą europejskiej wojny wymódz dla siebie jak największe korzyści — to jednak w dzisiejszej sytuacji, Rosja nie czuje się na siłach do spełnienia tego czynu.

Do klęsk finansowych caratu spotęgowanych przez głód, przyczyniły się klęski elementarne w postaci tyfusu i cholery. Dziś Rosja całą swą siłę wytężać musi na zwalczenie, tych klęsk, bo postęp cholery grozi jej armji, roslokowanej na zachodnich granicach a walka ta z cholerą nie jest kwestją dni, ale dłuższego czasu. Słowem—sytuacja dzisiejsza jest dla Rosji niekorzystną i tylko drobne zamachy w guście tych, jakie odkrył proces sofijski, może dziś carat urządzać. Szesnaście centymów dodatku do franka mogą tylko Serbję narazić na finansowe dolegliwości w osobach kontrybuentów — dla pokoju europejskiego nie są one groźne.

Minister wojny.

Delegacje, które miały rozpocząć swe obrady w czerwcu, odłożone zostały jak wiadomo do zimowej pory — przerwa w pracach parlamentarnych nastąpiła — jest więc najsposobniejszy czas do debaty na temat zmian gabinetowych. Od dawna już w sferach wojskowych krąży wieść, że minister wojny br. Bauer jest „zmęczony" i pragnie usunąć się od kierownictwa ciężkim i wysoce skomplikowanym aparatem. Zmęczenie to stało się tem widoczniejsze, potrzeba odpoczynku tem konieczniejszą, gdy zamierzona reforma waluty i stan finansowy obu połów monarchji, zmusił ministrów finansów do stanowczego *veta* przeciw projektom br. Bauera.

Minister Bauer, przedkładając swe projekty, wiedział zapewne z góry, że część preliminarza okrojoną zostanie; były wśród nich jednak pozycje, co do których oświadczył minister wojny, że uważa je wprost za nieodzowne. Inni ministrowie jednak musieli przyjść do przekonania, że wydatki te mogą być odłożone; z tem wszystkiem nie można się dziwić bar. Bauerowi, gdy, na odmowną odpowiedź, uczuł się — zmęczonym. Stanowisko ministra wojny jest nader drażliwe: z jednej strony upominać się musi o to, co za niezbędne uważa dla utrzymania, lub wzmocnienia militarnej potęgi państwa — z drugiej znajduje w ministrach finansów naturalnych swych przeciwników, z którymi poważnie liczyć się musi. Parlamenty i delegacje są tak pochopne do ofiar na rzeczy wojskowe hasła militarne mają taką czarodziejską moc otwierania kieszeń kontrybuentów, że, jeżeli ministrowie finansów stanęli przeciw żądaniom ministra Bauera, to widocznie żądania te były wprost niemożliwe do zaspokojenia.

Na razie wiadomość o dymisji bar. Bauera — pomimo, iż podała ją *Reichswehr* — przyjmować należy z wszelkiem zastrzeżeniem, jako pogłoskę; pogłoska ta jednak występuje obecnie w formie więcej stanowczej, naznaczając już ministrowi Bauerowi następcę. Według jednych, ma nim być br. Fejervary — według innych, fmp. Józef Reicher, o którym w swoim czasie podaliśmy biograficzną wzmiankę.

Żelazo-krew-dynamit!

Od kilku tygodni w pismach ilustrowanych amerykańskich pojawiały się szczególniejsze w swoim rodzaju ilustracje, przedstawiające budynek, a raczej grupę budynków, które swą powierzchownością przypominały poniekąd warownię, poniekąd zakład karny. Z tekstu dowiadywał się dopiero czytelnik, iż ma przed sobą jedną z największych fabryk stali, własność miljonera Carnegiego w Homestead, o siedm mil pod Pittsbourgiem. Zakłady fabryczne zajmowały przestrzeń około 300 akrów, zatrudniając przeszło cztery tysiące robotników, tworzących właściwą ludność Homesteadu.

W ostatnich dopiero czasach Carnegie jął przemieniać swój zakład, przetwarzający cztery razy więcej stali, aniżeli fabryka Kruppa, w formalną fortecę. Parkan, ciągnący się na przestrzeni trzech mil angielskich, wysoki na stóp dwanaście, zaopatrzono w kolce, które za pośrednictwem drutów pozostawały w łączności z maszyną dynamo-elektryczną. Śmiałek, którby się poważył przeleźć przez ogrodzenie, zostawał rażony potężnym prądem. Nadto w pewnych odstępach parkanu znajdowały się strzelnice, przez które łatwo można było przeprowadzić węże kauczukowe, napełnione zimną wodą i warem. W samej fabryce urządzono wieżę strażniczą z latarnią elektryczną, oświetlającą przestrzeń jednomilową około fabryki, w połączeniu z przyrządami fotograficznemi à la minute. W razie nocnego napadu można więc było mieć na zawołanie podobiznę napastników!

Tak więc fabrykant gotował się do walki. Przeciw komu? Przeciw czteru tysiącom własnych robotników, pobierających miesięcznej płacy 200.000 dolarów.

Zarobek był znaczny. Robotnicy mieli się dobrze. Wielu z nich posiadało nawet własne domy. Tymczasem rozeszła się wśród nich pogłoska o zniżce płacy. Stal spadła w cenie, zniżono więc skalę wynagrodzenia od 10%—40%. Robotnicy zabastowali i oświadczyli, że nie pozwolą nikomu innemu pracować w fabryce za tańszą cenę. Zarząd fabryczny przeczuwał burzę i z tego też powodu przeistoczył swe zakłady, przynoszące rocznego dochodu siedm miljonów dolarów, w istną warownię.

Od końca czerwca, t. j. od chwili ogłoszenia zmowy, cztery tysiące robotników spoglądało nienawistnem okiem na bezczynną fabrykę, oddzieloną od osady zwodzonym mostem. Przystęp do zakładu możliwym był tylko od strony rzeki a i tu wstępu broniło ogrodzenie, wchodzące w wodę.

Homestead, do niedawna pracowita osada, stało się podobnem do groźnej miny. Iskierka mogła sprowadzić straszliwy wybuch. Jakoż o ową fatalną iskrę postarał się zarząd fabryczny W nocy dnia piątego lipca konny goniec wpadł do osady z wieścią: Pinkertoni przybywają rzeką.

Co to są Pinkertoni? Pinkertona ajencją zwie się zakład, ochrzczony tak od nazwiska swego założyciela, zakład prywatnych detektywów, którzy z biegiem czasu stali się rodzajem najemników średniowiecznych. Ajencja werbuje do swych usług ludzi silnych, zdecydowanych na wszystko, nie mających niczego do stracenia. Uzbrojeni w repetjerowe karabiny najnowszego systemu (*Winchester rifles*) wynajmują się dziennie za sutą opłatę od głowy. Pinkertoni nie zażywają wśród ogółu ludności dobrej sławy, gdyż są to awanturnicy, którzy za opłatę gotowi są ważyć się na wszystko; zła ich reputacja stała się przyczyną, iż w stanach Ohio i Illinois wydano specjalne ustawy, zabraniające używania tych kondotierów. W Pensylwanji podobny zakaz nie istniał, więc też zarządca fabryki uznał za stosowne zapisać sobie 350 Pinkertonów.

Ostrzeżenie nocnego gońca poruszyło całą ludność osady. W mgnieniu oka mężczyźni i kobiety wylegli nad rzekę. Wśród robotników, obok emigrantów z Walji, nie brakło też Polaków, Słowaków i Węgrów. W kilku minutach wyłamali ogrodzenie na przestrzeni stu stóp i rzucili się ku przystani nad rzekę. Nie czekali długo. Niebawem wśród nocnego mroku ukazały się światełka niewielkiego parowca, holującego dwie barki, zapełnione Pinkertonami. Barki te były zwykłemi czółnami, jakich się używa do transportu węgla. Tylko pokłady barek obito cienkiemi płytami żelaznemi, celem zabezpieczenia osady przed kulami.

Pinkertoni usiłowali wylądować. W tej chwili rozległ się huk strzału. Niewiadomo, która strona rozpoczęła walkę — zdaje się jednak — że Pinkiertoni. Bitwa, trwająca przeszło trzynaście godzin, toczyła się z straszliwą zajadłością. Robotnicy walczyli z zadziwiającą determinacją. Pinkertoni, zdziwieni niespodziewanym oporem, cofnęli się zrazu na łodzie, celem umieszczenia tamże swych rannych i zabitych, następnie zaś ponownie rzucili się na przystań. Robotnicy użyli wszelkich możliwych i niemożliwych środków obrony. Użyli, prócz broni, nafty i dynamitu przeciw napastnikom, którzy w końcu zdać się musieli na łaskę i niełaskę.

Tłum, rozwścieklony napadem, oraz stratą kilkunastu rannych i zabitych robotników, traktował jeńców bezlitośnie. Zwłaszcza kobiety chciały najemników rozszarpać na sztuki, spalić żywcem. I spełniłyby niezawodnie swe groźby, gdyby nie interwencja naczelnika robotników, Hugh O'Donnela, który, rozwinąwszy sztandar Stanów Zjednoczonych, grzmiącym głosem zawezwał towarzyszy, by nie dopuścili do pastwienia się nad zwyciężonymi. Niewielu z najemników uszło cało.

W Waszyngtonie zapanowała z powodu tego wypadku straszna konsternacja. Demokraci tryumfują, wskazując na wybryki miljonowych monopolistów, wszechwładnych obecnie wobec ceł ochronnych.

Gubernator Pensylwanji powołał milicję pod broń i oddział kilku tysięcy żołnierzy wyruszył na zbuntowanych. Robotnicy jednak wyszli naprzeciw wojska z muzyką i oświadczyli, że mieli prawo zabić Pinkertonów, gdyż są to hultaje i stoją tylko na usługach bogaczy, z wojskiem związkowem jednak nie myślą rozpoczynać zaczepki. Ostatecznie proklamował gubernator stan oblężenia, silne oddziały wojska obsadziły fabryki i w ten sposób przywrócono jaki taki porządek.

Epilog tej krwawej historji rozegrał się w Pittsburgu dnia 24. bm. Do Fricka, dyrektora fabryki w Homestead, strzelił z rewolworu niejaki Bergman, czy też Beckerman, z zawodu drukarz, liczący lat 21, poddany rosyjski, od lat czterech przebywający w Ameryce. Sprawcę zamachu uwięziono. Przed szeryfem rzekł on, iż po to tylko przyjechał do Pittsburga, aby zabić Fricka, który jest wrogiem robotników. Przy rewizji policyjnej znaleziono u Bergmana w ustach dwa naboje dynamitowe. Przypuszczają, że za przykładem anarchisty Lingga w Chicago, zamierzał po spełnieniu zamachu odebrać sobie życie. Życiu Fricka, po wyjęciu kuli, nie zagraża na razie niebezpieczeństwo.

Encyklika papieska o Kolumbie.

Z powodu uroczystości Kolumba, wydał papież encyklikę, której zakończenie jest następujące:

„Wielkość czynu i rozmaitość dobroczynnych jego skutków, wzywają do dziękczynnego wspomnienia o tym mężu i do święcenia jego uroczystości z wszelką czcią; przedewszystkiem jednak uznać i szczególniej uczcić należy potęgę i rozum Boga, któremu Kolumb był posłuszny i służył ze świadomością ów nowego świata odkrywca.

Aby godnie i zgodnie z prawdą obchodzić uroczystość Kolumba, należy z uroczystościami świeckiemi połączyć i religijne. Stąd też, jak ongi na pierwszą wiadomość tego wypadku wznoszono dziękczynne modły do wszechmocnej Opatrzności Boskiej, za przykładem Ojca św., tak i obecnie przy rocznicy tego wielce szczęśliwego wypadku sądzimy, że to uczynić wypada. Rozporządzamy zatem, aby w dniu 12. października, lub w najbliższą niedzielę, jeśli biskup miejscowy uzna to za odpowiednie, w kościołach katedralnych i kolegjatach w Hiszpanji, Włoszech, oraz w obydwóch częściach Ameryki, po zwykłem nabożeństwie, odprawioną była uroczysta msza św. *de Sanctissima Trinitate.* Spodziewamy się, że uroczystość ta, za inicjatywą biskupów, odbędzie się nietylko u narodów powyżej wspomnianych, lecz i u innych, albowiem to, co wszystkim korzyść przyniosło, winni wszyscy pobożnie i wdzięcznie obchodzić."

Przyjazd cesarza do Lwowa.

Komitet przyjęcia cesarza we Lwowie zebrał się d. 25. b. m. o godz. pół do 6. wieczorem pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Edmunda Mochnackiego, celem ostatecznego ukonstytuowania się. Rezultatem było podzielenie się na pięć komisyj wykonawczych, a mianowicie: dekoracyjną, iluminacji miasta i korowodu z pochodniami, utrzymania porządku i straży obywatelskiej, kwaterunkową, a wreszcie kantatową. W skład poszczególnych komisyj wchodzą radni miejscy i tak: Do komisji dekoracyjnej: Stefan hrabia Szembek przewodniczący, Józef Kajetan Janowski zastępca przewodniczącego, Stanisław Ciuchciński, Edward Machayski, Jerzy hr. Borkowski, ks. kanonik Aleksander Baczyński, Andrzej Peredjatkiewicz, Stanisław Niemczynowski, Franciszek Kordys, Andrzej Gołąb, Jan Klimowicz, dyrektor budownictwa miejskiego Juljan Hochberger; do komisji iluminacji miasta i korowodu z pochodniami: Aleksander Getritz przewodniczący. Andrzej Gołąb zastępca, Franciszek Marschal, Mojżesz Bauman i Wojciech Łukawski; do komisji utrzymania porządku i straży obywatelskiej: Alfred dr. Zgórski, Henryk Rewakowicz, Piotr Czapczyński, Edward Mochnacki. Michał Michalski i Michał Walichiewicz; do komisji kwaterunkowej: Stefan hr. Szembek przewodniczący, Henryk Rewakowicz, Leon Syroczyński i dr. Bernard Goldmann; nakoniec do komisji kantatowej: Apolinary Stokowski przewodniczący, Ferdynand Bardass zastępca i dr. Gustaw Roszkowski. Na wniosek dra Zgórskiego uchwalono zaprosić do komisji utrzymania porządku dra Kazimierza Czarnika, wiceprezesa „Sokoła" i naczelnika straży ochotniczej Hryniewicza.

Wczoraj o godz. 11. odbyło się, pod przewodnictwem hr. Szembeka, posiedzenie komisji dekoracyjnej (sekr. p. Krykiewicz). Uchwalono kooptować pp. Rawskiego W., Schultza J., Bisantza G., Münnicha Tad., Kudelskiego, Pietscha Ed., Piekarskiego Kaz., Braunseisa, Hawryszkiewicza, Szkowrona, Klapkowskiego i Sozańskiego.

Następnie uchwalono dekorować ulice, któremi cesarz przejeżdżać będzie, masztami, flagami, tarczami i festonami. Dalej udekorowaną zostanie zewnątrz i wewnątrz szkoła przemysłowa i Mickiewicza, ratusz, transparentami PP. Hochberger i Szembek mają traktować z dyrekcją kolei celem dekorowania drogi od dworca do ul. Grodeckiej. — Dalej zajmowano się sprawą iluminacji

Z prowincji.

Tłumacz 25. lipca. (*Porządki w mieście. — Z życia towarzyskiego.*) Nikt by nie uwierzył, ile tutejszy wydział powiatowy ma do walczenia z mieszkańcami Tłumacza wyznania mojżeszowego, wspieranymi przez obecną zwierzchność gminną, z powodu obejścia nowej ustawy budowlanej, według której w rajonie miasta nie wolno ani starych drewnianych budynków przebudowywać, ani nowych innych, jak tylko z materjału ogniotrwałego stawiać. Nie ma prawie takiego dnia, w którymby wydział powiatowy z mieszkańcami i obecnym burmistrzem nie potrzebował o to wojny staczać. W przeciągu jednej nocy powstają przebudowy starych ruder drewnianych lub nowe budy wśród rynku. I tak, przed kilku dniami żydówka K. E. w przeciągu jednej nocy, bez konsensu, na rynku przy domu postawiła drewnianą budę na warsztat blacharski. Zapytana odpowiedziała, że jej burmistrz pozwolił — pan burmistrz zaś twierdził, że to szafa — gdy jednakże wydział polecił, by naczelnik gminy natychmiast zarządził rozebranie budy, i ten wydał pozornie polecenie, K. E. wniosła rekurs przeciw temu do rady gminnej, a szanowna rada większością głosów synów Izraela znosi zarządzenie zwierzchności gminnej i zezwala na postawienie budy — wbrew ustawie. Naturalnie, że wydział polecił uchwałę tę zasystować, jako wbrew ustawie powziętą. Nasz marszałek ks. Sawa, codziennie musi po ulicach i po mieście chodzić i w podobnych wypadkach ze strenami się borykać.

Z tutejszego życia towarzyskiego donoszę wam, że mąż czcigodny, rejent i członek rady wydziału powiatowego, p. Alfred Orski, w dniu 23. b. m. obchodził wraz z małżonką swą Wiktorją z Nowickich, uroczystość srebrnego wesela. Po mszy św. o godzinie 8. rano, odprawionej przez kanonika i mar_

---

21)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy Ludwik przebywał w świetle błękitnem, albo czerwonem, zdawało mu się, że nie jest już owym prozaicznym Ludwikiem, mającym pieczę nad kolejami, gościńcami, więzieniami i szkołami małego kraiku; że jest kimś innym, na poły istotą zaczarowaną, na poły sam czarodziejem, mającym w swojej mocy potężne zaklęcia. Na skinienie jego ręki zmieniała się barwa świateł, wszystkie przedmioty stawały się z błękitnych różowemi, zielonemi, albo złotemi i nowa jakaś magja emotała jego umysł. Raz był Azem skandynawskim, tęskniącym nieopisanie, mimo roskoszy Walhalli; potem wnet był lubieżnym królewiczem z bajki Ariosta, albo morskiem bóstwem o zielonych oczach, albo bohaterem zwycięscą, unoszącym się wśród promiennej apoteozy. Nienawidził tylko wyraźnego dziennego światła, mówiącego prozaicznie prawdę.

Co oświetlenie naszkicowało tylko, tego dokonywała nieokreślona, a ogromna muzyka Wagnera, której tony gdzieś zdaleka, z ukrycia, dolatywały uszu króleskich. Słyszał poświst wiatru nieokiełzanego, albo szelest drzew leśnych, albo wielki, głuchy szum morskiej fali, albo też pieszczotliwe mruczenie płynących wód, pieniących się znów czasem kaskadą; rzadziej dolatywały jego uszu niby brzęk kajdan, albo przeraźliwe wycie leśnego zwierza; to znowu słyszał huk gromów i szum letniej nawałnicy. Wśród tych tonów orkiestry odzywały się głosy ludzkie, czasem niebiańskie i uniesione zachwytem zawrotnej modlitwy, a częściej namiętne; słyszał, jak się jacyś olbrzymi, albo jacyś półbogowie między sobą kłócili, godzili, bratali. Był z rozkoszy pijany. Głosy te i tony były dość wyraźne, aby określić jakieś fantastyczne położenie, dość dalekie jakieś i zamglone, aby wyobraźnia królewska mogła na ich tle to tworzyć, co sama chciała. Pieśń żałośna zakochanej niewiasty mogła być według woli Ludwika pieśnią porzuconej królowej, zaczarowanej królewnej, albo syreny, łudzącej obietnicą rozkoszy; a gdy męski głos dolatywał pośród szczęku oręża i rżenia koni, mógł sobie Ludwik wyobrazić do woli, że to był głos wroga, albo sprzymieńca, głos krzyżowego rycerza, albo skandynawskiego półboga. Znał tekst tragiczny, przez samego Wagnera do swoich oper dorobiony i jeżeli chciał użyć względnego spoczynku, szedł do zamkowego teatru i patrzył na rzeczywiste przedstawienie legendowej epery i latał, ale na cudzych skrzydłach; ale kiedy chciał własnych wypróbować lotów, słuchał muzyki z daleka, w samotności, wśród czarodziejskiego świata i tworzył poemata własne, czasem całkiem mgliste, a czasem przeciwnie więcej wykończone od tego, co Wagner wielkiemi linjami tylko zakreślił w swojem librecie.

Czasem wstawała w piersi królewskiego marzyciela chęć nieprzemożona bliższego zetknięcia ze światem zaczarowanym. Chciał być aktorem w jakiejś baśni — wtedy opuszczał wieczorem mury niedostępnego zamku i schodził na brzegi jeziora, oświeconego ostatniemi promieniami gasnącej zorzy i wsiadał, sam, albo z Wagnerem na wspaniałą łódź o dwunastu dorodnych wioślarzach i król i wszyscy towarzysze jego byli wówczas przebrani w fantastyczne staroniemieckie szaty. Wtedy Ludwik spoczywał wpółsennie na wygodnem posłaniu, uścielonem z aksamitnych poduszek i dawał się huśtać fali, oddechając ciepłem, wilgotnem powietrzem letniego wieczoru i patrząc na to, jak się fantastyczne szczyty alpejskie zwolna w noc zapadały. Wreszcie ciemność zapanowała i Ludwik nie widział nic, jak tylko migające roje gwiazd nad głową i toń wodną, połyskującą tu iówdzie, jakimś promykiem, odbitym z nieba. Wtedy nastawała godzina upragniona cudów.

Muzyka daleka, a jednak głośna, odzywała się wtedy po ciszy wieczoru, i krocząc po czarnej fali, zanosiła do królewskich uszu odgłosy bajecznego świata. Orkiestra bowiem olbrzymia, z kilkuset muzykantów złożona, była ustawioną na wyspie wśród jeziora, aby służyć pańskim marzeniom. Czas jakiś unosiły się nad wodami pomieszane głosy, niby jakichś nieokiełzanych sił elementarnych, dziwne pośród pogodnej ciszy. Rodziły grozę, bez postrachu, kłamstwo urocze, które Ludwik chciał koniecznie zamienić w rzeczywistość. Unosił się wtedy dumą na myśl, że jest mężnym rycerzem, co się puszcza zuchwale ułomną łodzią na niezgłębione i po nocy bezbrzeżne niby wody, któremu serce nie truchleje, kiedy wściekłe głosy natury wieszczą albo burzę apokaliptyczną, albo gorszą jeszczą moc złych czarów.

Muzyka zamieniła się w zgrzyt piekielny; jakieś dziwne pomięszane, wielobarwne, złowrogie światła widniały opodal na wodzie; pośród nich zjawiał się widok pełen grozy. Niby poczwary jakieś czarne, ziejące ogniem, wypływały na jezioro, a na ich grzbiecie stały fantastyczne demony; rota ta piekielna otaczała łódź w kształcie białego łabędzia, na której dziewica w białej szacie wyśpiewywała skargę swoją, zagłuszoną co chwilę przez dziki śpiew szatana.

Kiedy się król dość nacieszył tą grozą, powstawał na łodzi Wagner, przebrany w długie, białe szaty chrześcjańskiego białoksiężnika i podniósłszy rękę, dawał znak odsieczy. Wtedy dwunastu dorodnych wioślarzy zaintonowało pieśń chrześcjańskiego męstwa, w której wracały co chwila imiona Chrystusa i Marji i przyspieszonym ruchem kierowali królewską łodzią, ku owym widmom i owej nieszczęsnej królowej. Sam Ludwik wstawał na łodzi i dobywszy miecz pochwy, przecinał nim niewinne letnie powietrze, a ogromny złoty, ognisty krzyż zajaśniał nagle u przodu łodzi. Łódź zbliżała się do owej piekielnej grupy, orkiestra daleko na lądzie grała pieśń tryumfu, a szatani pierzchali na wszystkie strony, wyjąc przeraźliwie. Król-rycerz dobił do łodzi zaczarowanej królewnej, która śpiewając rzewnie, wyciągała ku niemu ramiona, porywał nieszczęsną mężnemi rękami i osadzał koło siebie. A teraz wszystko gasło i milkło pośród toni i nocy, i długo było tylko słyszeć szepty miłośne, którym z daleka z lądu towarzyszyły jakieś czułe gruchania orkiestry.

Takie i tym podobne zabawy wymyślał Ludwik dla nasycenia duszy, spragnionej wzruszeń. A potem przychodziła chwila, w której one mu brzydły, w której czuł, że to teatralne komedje niegodne króla i człowieka. Wtedy wychodził na dzień biały i przywoływał do siebie ludzi uczonych, albo sam na sam z Wagnerem, chodził po górach i rozmawiał o ukrytych tajemnicach wszechbytu.

Mówił: — Chciałbym znać prawdę, dusza moja spragniona prawdy, a żyję wśród kłamstwa i nie mogę się wyrwać mocy kłamstwa. Moja królewskość jest liczmanem; nie mogę powołać moich mężów głosem męża i poprowadzić ich na wroga ojczyzny, albo do Palestyny dla wyswobodzenia ziemi świętej, a kiedy próbuję być królem, spotykam się z piramidą praw pisanych, które mi każą być obrzydliwym bezmyślnym biurokratą, albo z subtelnem a zgoła nie poetycznem kłamstwem dzisiejszych dyplomatów, którego nie można zwyciężyć samem imieniem Boga żywego, jak niegdyś złe czary. Wiara moja, jeśli mam wiarę jaką, jest także kłamstwem. Widma złote bogów chrześcjańskich, wydają mi się niewysłowienie pięknemi i czasem, kiedy w chwili zapomnienia ugnę przed niemi kolana i wzywam imię Przenajświętszej Panny, albo Jej ukrzyżowanego Syna, przechodzą po mnie dreszcze świętej rozkoszy; ale wnet powiadam sobie: Ludwiku! ty się okłamujesz, ty się modlisz przed utworami własnej wyobraźni!—I święty czar znika.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

szałka ks. Sawę, w obecności dzieci, 3 synów i 2 córek, pobłogosławił tenże jubilatów, którzy wieczorem podejmowali gościnnie liczne grono krewnych i znajomych, około 40 osób, niemal całą tutejszą inteligencję, w tym dniu bowiem odbyły się też zaręczyny ich córki, panny Emilji, z p. Aleksandrem Melbechowskim, właścicielem dóbr Horyblady.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 27. lipca.

Koncert muzyki 30 pp. w ogrodzie miejskim o godz. 6. wieczorem.

Czwartek 28. lipca.

Koncert muzyki wojskowej 95. pułku piechoty przed gmachem komendy korpuśnej (o godzinie 6. wieczorem.)

Obiad na cześć posła Szczepanowskiego.

Piątek 29. lipca.

Koncert muzyki wojskowej 55. pułku piechoty przed gmachem namiestnictwa (o godzinie 6. wieczorem.)

Wiadomości osobiste. Autoryzowany inspektor górniczy w Gorlicach, p. Erazm Barącz, przenosi się z d. 1. sierpnia do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Ferdynanda Jastrzębskiego, inżyniera górniczego w Ustrzykach dolnych, z panną Julią Filausówną, odbędzie się d. 4. sierpnia o godz. 7. wieczór w kościele św. Jana we Wiedniu.

Dnia 26. bm. w kościele parafilnym w Jaśle, odbył się ślub panny Zofji Łukasiewiczówny, z p. dr. Karolem Petelenzem, dyrektorem gimnazjum w Stryju.

Nekrologja. Adam Protywiński, kierownik szkoły ludowej w Kolbuszowej, zmarł d. 23. bm. po ośmiodniowej ciężkiej chorobie. — W tych dniach zmarł w Kalwarji, w gubernji Suwalskiej, jeden z głośniejszych niegdyś i wielce utalentowanych budowniczych warszawskich, Witold Lanci. — W Tarnowie zmarł Roman Podgórski, majster kamieniarski, w 49 r. życia. — We Lwowie zmarła Celestyna Stroner z domu Stechnowska, przeżywszy lat 59. — W Strakonitz w Czechach zmarł onegdaj hr. Franciszek Juljusz Meraviglia Crevelli, wielki kanclerz zakonu maltańskiego.

Kalendarz. Środa (27.): Natalji P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 34, zachód o godzinie 7. minut 35.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z okazji święta św. Anny, odbył się objad u parocha św. Anny ks. Pawłowskiego, na którym był obecny p. prezydent Mochnacki z radcą p. Lukasem, a nadto reprezentanci rady.

Objad na cześć p. Szczepanowskiego, odbędzie się jutro we czwartek.

Pogrzeb ś. p. Ludwika Rawicz Rojeka, odbył się dnia 25. bm. o godz. 5 popołudniu przy udziale nader licznej publiczności. Ceremonji pobłogosławienia zwłok dopełnił ks. arcybiskup Issakowicz, a kondukt prowadził ks. infułat dr. Zabłocki, w otoczeniu licznych księży. Nad grobem przemówił przyjaciel zmarłego, p. Platon Kostecki.

Ordynacja Zamoyskich. Z powodu dojścia do pełnoletności hr. Maurycego Zamoyskiego, syna zmarłego ordynata, hr. Tomasza, zarząd dobrami i zakładami, należącemi do ordynacji, z końcem bm. przechodzi z rąk kuratora hr. Konstantego Zamoyskiego (z Kozłówki) w ręce młodego ordynata.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 13·5°C., najwyższa + 19·3°C., najniższa + 13·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku półn.-zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby pozostanie około + 13°C., stan nieba będzie zachmurzony, a względna wilgotność powietrza 90 proc.; opad. deszcz.

Czesi w Tatrach. Jak się dowiadujemy, przybędzie do Zakopanego w pierwszej połowie sierpnia około 50 gości czeskich z Pragi, celem zwidzenia naszej polskiej Szwajcarji. Uczestnicy wycieczki, którą organizuje „Klub turystów czeskich“. zwidzą po drodze Kraków i kopalnie soli w Wieliczce, poczem udadzą się w dalszą podróż do Zakopanego. Między innemi zwidzą Morskie Oko i dolinę Kościeliską, gdzie projektowane jest umieszczenie tablicy pamiątkowej z odpowiednim napisem. Szczegółowy program ogłosimy w swoim czasie.

Święcenie niedzieli. Jeden z czytelników naszych nadsyła nam następujące pismo: Na kolei państwowej istnieje przepis, że w niedzielę i święta nie wydaje się z magazynu przesyłek zwykłych, a tymczasem w Sanoku dzieje się przeciwnie. W sobotę jest magazyn cały dzień zamknięty, bo pan kasjer rano jest w bóżnicy, a po południu na spacerze, lecz za to w niedzielę cały dzień stoi magazyn otworem, rozumie się tylko dla żydów, którzy ładują towary na wozy z pomocą robotników chrześcian. Następnie, gdy lud wiejski wychodzi z kościoła, fury z towarami zajeżdżają przed sklepy i zaczyna się na dobre wyładowanie z wozów do sklepów. Także w tę niedzielę mieli pasażerowie sposobność przypatrzyć się, jak żydki w koszuli przenosili towary (skrzynki z jajami) z wozów do własnego magazyniku (*Eier-Depot Matzner et Cp.*), którym przewodził sam p. kasjer kolejowy. Sądzę, że dyrekcja kolei państwowej powinna koniec położyć tej gospodarce żydowskiej w święta katolickie.

W Zakopanem bawią: Henryk Sienkiewicz, dr. F. Olszewski z żoną z Warszawy, ordynatowie Czarkowscy z rodziną ministra Zaleskiego, dyrektor poczt, radca dworu Seferowicz ze Lwowa, wiceprezes Towarzystwa tatrzańskiego dr. F. Wilkosz z Krakowa.

Zimna. Z Kołomyi piszą do nas pod d. 25. bm. Od wczoraj mamy tu silne wiatry (południowo-zachodnie) a nader dokuczliwe, bo chłodne. Dziś w południe wskazuje term. + 11° R., a rano o 5 na blaszanych dachach był szron. Deszcz zimny — drobny pada z małemi przerwami. Grzmotów i błyskawic nie ma.

Podwójna kara. Sąd policyjny w Nowym Jorku skazał niedawno pewnego młodzieńca za rzucanie „spojrzeń miłosnych“ na dwie damy, siedzące w tramwaju. Sędzia nałożył na niego dwie kary po 5 dolarów. Daremnie skazany tłumaczył się, że patrzył na jedną z pań, a więc jedną karę powinien zapłacić. Nic nie pomogły te uniewinnienia się; każda z pań przysięgła, że młodzieniec patrzył na nią i przysięgła z dobrą wiarą, bo... był zezowaty.

Pożegnanie. Dnia 21. bm. odbyła się w Tłustem pożegnalna uczta na cześć adjunkta sądowego dr. Włodzimierza Kozickiego przeniesionego na własne żądanie do Sanoka, a który w ciągu dwuletniego pobytu w Tłustem, pozyskał sobie nadzwyczajną zacnością charakteru, taktem i bezstronnością ogólną sympatję i powszechne uznanie. Na ucztę pożegnalną przybyła miejscowa inteligencja, okoliczni obywatele i duchowni dla pożegnania sympatycznego sędziego.

Poświęcenie sztandaru w Starym Sączu odbyło się d. 24. bm. Już o godz. 9. rano trudno się było przecisnąć przez zbite tłumy do kościoła. O tej porze miał się tu odbyć piękny akt: poświęcenie sztandaru straży ogniowej staro-sądeckiej. Pragnęła ona zachować pamiątkę z jubileuszu i dlatego z zapałem przyjęto myśl sprawienia nowego sztandaru z wizerunkiem św. Kingi i poświęcenia go w tym dniu pamiętnym. Sztandar nowy wykonany jest z adamaszku; na nim z jednej strony św. Kinga w całej postaci, z drugiej św. Florjan; z prawdziwym artyzmem wizerunki te wyszły z pod pędzla p. Szczurowskiego. Wotywę, w czasie której śpiewał chór miejscowy, odprawił kapelan straży, dziekan i proboszcz staro-sądecki ks. Rozwadowski, poczem ks. kardynał Dunajewski dopełnił poświęcenia sztandaru i przemówił do zebranych w kościele, zaznaczając piękną myśl pomieszczenia wizerunku św. Kingi na sztandarze. Rozpoczęło się potem wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru; pierwszy gwóźdź wbił ks. kardynał, kolejno wbijali je reprezentanci duchowieństwa, obywatelstwa wiejskiego i miejskiego, członkowie deputacji rady miejskiej krakowskiej, oraz starszyzna bratniej straży nowo-sądeckiej, która wraz z muzyką na tę uroczystość przybyła. Zebrano też przy tej sposobności hojną składkę na rzecz instytucji tak pożytecznej, jak straż pożarna.

Zabezpieczenie straży ogniowej. Wydział przemyskiej straży ochotniczej — jak donosi tamtejsza *Gazeta* — dbały o dobro swych członków, zatwierdził na posiedzeniu swem wniosek, celem zabezpieczenia od wypadku przy gaszeniu ognia, lub ćwiczeniach, wszystkich swych członków. Ubezpieczenie to zawarte zostało na lat 10 w peszteńskiem Towarzystwie ubezpieczeń „Fonciere“.

Bon mot. Po Busku, miejscowości kąpielowej w Królestwie Polskiem, kursuje *bon mot* młodej, nader urodziwej i wykształconej izraelitki, przybyłej z Warszawy dla kąieli. Osobę tę kilku młodych „złoconych“ kantorowiczów wzięło pod obserwację i natarczywie śledziło jej kroki, nie tając się z głośnem uwielbieniem. Znudzona tą nieprzyzwoitością, młoda osoba usiadłszy podczas muzyki na ławce, gdy „złoceni“ zajęli obserwacyjne stanowisko naprzeciwko — ostentacyjnie ziewnęła. Wtedy jeden z dowcipnisiów odezwał się głośno wobec publiki: „Uciekajmy, bo nas zje!“ Na to niezmieszana panienka *stande pede* odpaliła: „Nie obawiajcie się panowie, jestem izraelitką, więc wieprzowiny nie jadam“. Młodzież po tej odpowiedzi, jak zmyta, ukradkiem wyniosła się z parku i zaniechała dalszych zabiegów.

Pobity konstabl. W Anglji utrzymują powszechnie, że policjant nie może wejść do mieszkania bez upoważnienia lokatora. Jeżeli słyszy krzyki, lub odgłosy bójki w mieszkaniu prywatnem, rola jego ogranicza się do obserwowania i czuwania, by nikt nie zakłócił spokoju na ulicy, chociażby nawet w domu, przed którym stoi, ludzie zabijali się wzajemnie. To utarte pomiędzy pospólstwem angielskiem mniemanie jest bezpodstawne, jak tego dowodzi zdarzenie z jednym z podwładnych biura policji przy ulicy Marlborough Street. Pewien szynkarz bił bez litości swą żonę. Na krzyk ofiary zjawił się policjant, na którego napadł nietylko właściciel mieszkania, lecz, co dziwniejsza i obita przez niego małżonka. W rezultacie policjant zeszedł ze schodów trochę prędzej, niż na to pozwala powaga władzy i wskutek tego zaniósł skargę przed sądy. Adwokat utrzymywał, że jego klient obszedł się niegrzecznie z policjantem z powodu, iż tenże wdarł się przemocą do mieszkania. Sędzia wydał wyrok potępiający i wyjaśnił przytem, że policjant ma zawsze prawo wejść do cudzego mieszkania, jeżeli to uważa za stosowne.

Dumna gałganiarka. Pamiętają zapewne czytelnicy nasi morderstwo tajemnicze, spełnione kilka miesięcy temu w Berlinie na kobiecie, której identyczności dotąd nie zdołano sprawdzić. Początkowo twierdzono, iż wykryte w sieni pewnej kamienicy zwłoki, należą do gałganiarki, Polki, nazwiskiem Sarkowskiej, wkrótce jednak wydało się, iż mniemana ofiara żyje i cieszy się jak najlepszem zdrowiem. Gdy wiadomość ta rozeszła się, kilka osób dobroczynnych nadesłało redakcji jednego z dzienników berlińskich sumkę, wynoszącą 50 marek, dla doręczenia domniemanej ofierze — gałganiarce Sarkowskiej. Ofiara chybiła zupełnie celu, gdyż Sarkowska, trudniąca się stale skromnem swem rzemiosłem i przepędzająca noce w miejskim przytułku noclegowym, stanowczo wzbrania się przyjąć jakiegokolwiek daru dobroczynnego. Równie energicznie odmawia przyjęcia odzieży lub tym podobnych przedmiotów, przeznaczonych kilkakrotnie dla niej przez zarządzającego przytułkiem.

Ze sfer kościelnych. Na kapitule zakonu OO. Franciszkanów, odbytej w dniach 20., 21. i 22. b. m. we Lwowie, wybrano: Prowincjałem O Norasa, byłego poenitiarza z Loretto. Gwardjanem konwentu w Przemyślu O. Beninasa Chmurę; na Kalwarji Pacławskiej gwardjanem O. Alfonsa Ptaszak; w Krośnie O. Kasjana Serwina; w Krakowie O. Samuela Raissa, byłego prowincjała. Kustoszem O. Franciszka Szymczykiewicza, gwardjana z Sanoka. O. Urbana Ochędzuszkę zamianowano kustoszem kustodji lwowskiej.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Brzeżanach odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego p. J. Lewickiego w dniach od 15. do 20. lipca. Do egzaminu przystąpiło 19 uczniów publicznych i 4 eksternistów. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Gurguła Włodzimierz i Piurko Michał. Za dojrzałych uznani: Baczyński Teodozy, Bobowski Stefan, Celler Juda, Eber Efroim, Flach Henryk, Hlebowicki Klemens, Jurczyński Leon, Ostachowicz Karol, Pawlikowski Władysław, Słoniewski Wiktor, Szostkiewicz Karol, Barusiewicz Jan (eksternista), Gutkowski Aleksander eksternista). 4 uczniom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach, 2 uczniów publicznych reprobowano na rok, 2 eksternistów bez terminu.

Rozdanie świadectw odbyło się uroczyście w obecności licznie zgromadzonej publiczności i grona profesorów. Dyrektor dr. Grzegorczyk w krótkiej przemowie pożegnał abiturjentów, którzy na zawsze opuszczają mury zakładu. Następnie przemówił radca szkolny p. Lewicki, zachęcając młodzież do wytrwałej pracy i bratniej zgody, a podziękowawszy gronu za gorliwą pracę około dobra ustępującej z zakładu młodzieży. Imieniem uczniów VIII. klasy abiturjent Piurko podziękował p inspektorowi za trudy, położone około ich wychowania.

Kradzież niemowląt. Dzienniki kijowskie podają trzy wypadki ukradzenia niemowląt w Kijowie u mamek sposobem podstępnym na ulicy.

W wypadkach tych winowajczynią jest jakaś elegancka dama, dotychczas nieodszukana. Powyższe pisma zastanawiają się nad tem, jaki może być cel porywania niemowląt — i przychodzą do wniosku, iż dziwnej tej i zagakowej kradzieży dopuszcza się chyba jakaś chora umysłowo, — ale znowu rodzi się pytanie, co z owemi niemowlętami robi?

Wybór rabina. W Lublinie, gmina żydowska dopełniła w tych dniach w formie legalnej wyboru na rabina. Gmina, która liczy do 25 000 członków, zamiast powołać na to stanowisko człowieka wykształconego, postępowego, wzbudzającego szacunek i powagę, wybrała cadyka ostrowieckiego, zagorzałego fanatyka. Dodać przytem należy, iż nowowybrany rabin słynie jako cudotwórca, specjalista od leczenia chorób, napawania radością uczuć macierzyńskich i nie odznacza się zgoła biegłością w którymkolwiek z języków europejskich. Wybór dokonany został znaczną większością głosów.

Sprawozdanie komitetu budowy pomnika Jana Kilińskiego z urządzonego festynu dnia 10. lipca b. r. Ogólny przychód z naddatkami w sumie 766 zł. 23 ct. koszta urządzenia 244 zł. 27 ct., pozostałość 532 zł. 96 ct.

Komitet poczuwa się do obowiązku wyrażenia serdecznej podzięki łaskawym paniom, dziennikom miejscowym, kuratorji fundacji skarbkowskiej za muzykę wychowanków drohowyskich, druhom „Sokołom“ za urządzenie ogrodu zabaw, tudzież pp. dyrygentom chórów Stow. śpiewackich, które zastąpiły odmówioną komitetowi muzykę wojskową i P. T. szanownej publiczności za przyczynienie się do uzyskania tego dochodu, który dał możność komitetowi, do zawarcia ostatecznej umowy z artystą p. Juljanem Markowskim, by przystąpił do roboty pomnika w tym roku, aby w roku 1893 mógł stanąć w oznaczonym miejscu.

Brakujący jeszcze fundusz, spodziewa się komitet uzupełnić z spieniężenia akcji Banku Poznańskiego na 1000 marek, ofiarowanej przez izbę rękodz. lwowską, oraz z dalszych dobrowolnych datków, do których odbioru upoważnionym został p. Bolesław Mikuliński jako skarbnik.

Sprawozdanie wydziału centralnego Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za II. kwartał 1892. Towarzystwo liczyło z dniem 30. czerwca br. członków rzeczywistych 2391 z 10421 udziałami, członków uczestników 40 z 163 udziałami czyli razem z roczną wkładką 42.336 zł., członków wspierających 99, honorowych 10. Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z dniem 30. czerwca br. gotówką 5011 zł. 80 ct., w efektach 425.480 zł. i w 2 realnościach wartości 59.551 zł. W tymże kwartale wpłynęło z powiatów gotówką 16.743 zł. 07 ct., za kupony i odsetki 7.369 zł. 25 ct., zwrot za stemple 16 zł. 25, na fundusz rezerwowy od emerytów, wdów i sierót, tudzież fundusz pogrzebowy od emerytów 786 zł. 36 ct., zakupiono efekta w wartości 16.000 zł. Wydano na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po tychże) i na potrzeby administracyjne 27.783 zł. 11 ct., wydano na zakupno efektów 15.921 zł. 10 ct., zwrócono powiatom 50 zł. 85 ct. W tym kwartale przyznał wydział centralny w stosunku do zapłaconych udziałów, a na podstawie regulaminu 10 członkom nieudolnym do pracy stałą zapomogę w rocznej kwocie 1048 zł. 62 ct., 18 wdowom zapomogę stałą w rocznej kwocie 676 zł. 89 ct., sierotom z matkami czasową w rocznej kwocie 296 zł. 73 ct., i jednej sierocie bez ojca i matki rocznie 18 zł. Prócz tego udzielo w 8 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 zł., razem 400 zł.

Ogłoszenie konkursu. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na pięć bezpłatnych miejsc w konserwatorjum muzycznem, których obsadzenie przysługa repr. miejskiej. Osoby, chcące się ubiegać o te miejsca, mają wnieść podania kompetencyjne do magistratu najdalej do 20. sierpnia b. r. i wykazać w nich swe ubóstwo, wiek, zatrudnienie i sposób utrzymania, tudzież dotychczasową naukę muzyki.

Dekameron LXXX.

II.

Marta Vernon woziła z sobą — jako damę do towarzystwa — osobę przebiegłą, znającą się na rzeczy. Ona to dnia następnego przyjęła Oliviera Clerget i, w braku biletu wizytowego, posłała swej pani ćwiartkę tylko papieru, na której nakreśliła to słowo „Francuz“.

Olivier, zmieniony przez swe wygnanie na człowieka nowego, przynajmniej co do potęgi uczucia, drżał formalnie pod wejrzeniem tej zagadkowej kobiety, ubranej w ciemną suknię, która go mierzyła wzrokiem od stóp do głowy: Ile on może być wart? — myślała o tem od początku wizyty.

Mówili o Paryżu, o różnych rzeczach i przeskakując z przedmiotu na przedmiot, oświadczyła podróżnemu, że jej pani kończy właśnie toaletę, że za chwilę będzie jej przedstawionym, co powinien uważać za dowód nadzwyczajnej łaski... z tytułu..., że jest jej rodakiem; jej pani — mówiła — czuje się formalnie umęczoną pochlebstwami i niepokojoną od adoratorów... no... ale jest u pewnego złotnika, ulica Cortès, jeden klejnocik, który się bardzo podobał pani... bagatelka... Olivier zrozumiał natychmiast i odpowiedział żywo, że wydaje mu się to zupełnie naturalnem, gdy, jako rodak, ofiaruje w przejeździe pamiątkę. Będzie to hołd Francuza dla wielkiej artystki, która jest chwałą swego narodu...

Dama do towarzystwa dała mu ze swej strony do poznania, że w tym wypadku nie będzie nic nadzwyczajnego i że jeżeli przyniesie wieczorem do teatru, podczas ostatniego aktu, puzderko z klejnotem, to pewno go pani zaprosi do siebie na kolację, by porozmawiać o swojej ojczyźnie, o Francji. Dodała jeszcze, że z jego strony wymaga delikatność i dobry ton, by niespodziankę zachował na teraz w tajemnicy i nie wspominał nic o niej przy pierwszej wizycie.

Powiedziawszy to, znikła, a widać pochlebnie mówiła o nim swej pani, uważając Oliwiera za Krezusa, bo wyszła zaraz Marta, ubrana prześlicznie. Była uroczą, wesołą dziewczyną, mówiąc o swych powodzeniach w teatrze; skromną i nieco zmieszaną, opowiadając o natarczywości wielbicieli; a gdy wspomniała o oddalonej ojczyźnie, była wzruszoną... miała łzy w oczach! Po kwadransie wstała — Oliwier poszedł za jej przykładem. Słuchał jej mowy, nie rozumiejąc, patrzał tylko — pożerał ją oczyma. Inna, pod tem wejrzeniem. czułaby się zmieszaną. On wybełkotał jakiś frazes — błagając o pozwolenie stawienia się wieczorem w jej loży. Marta odpowiedziała z uśmiechem wyzywającym, z błyszczącemi oczyma: „ależ to się rozumie“ i podała mu rękę.

* * *

— Sprawa stu luidorów, — myślał Clerget, który za zbliżeniem się do Marty wyrażał się językiem bulwarowym — tak, sto luidorów, może sto pięćdziesiąt... to już piękny grosz... lecz jedno drugiego warte. — I pobiegł do jubilera. Ten, po pierwszych zaraz słowach, przyjął go z wielkimi względami. Od ośmiu dni odbierał podobne wizyty po obiedzie, a czasem i dwie naraz.

— Klejnocik, który raczyła zauważyć wielka artystka francuska, oto jest... — Była to ciężka bransoleta złota o pięciu gwiazdach brylantowych; cena jej: sześć tysięcy franków.

— Oh! — zauważył Oliwier. — Ta kwota odpowiadała wielu parom wołów — całemu stadu baranów — dwudziestu koniom, które właśnie odstawił do portu.

— Oh!!! — zastanowił się nad niedostatkiem i trudem wycierpianym, zanim dorobił się małej fortunki; przypomniał sobie dawne zbytki, które go tak daleko zawiodły...

— Oh! nie!... chętnie byłby dał trzy tysiące, ale podwójną sumę — niepodobna! I wyszedł bardzo szybko, bo bał się i niedowierzał samemu sobie. Jednocześnie jubiler pobiegł do Marty i opowiedział wszystko. I jakoś tak się stało, że aktorka miała ten wieczór wolny, a bransoleta bardzo się jej podobała.

— Odszukaj pan tego pana — powiedziała do złotnika — oddaj mu pan ten klejnot za sto pięćdziesiąt luidorów, oto masz pan te drugie sto pięćdziesiąt — i ani słowa o tem!

Jubiler poszedł, szukał p. Clerget na mieście i właśnie spotkał go stojącego naprzeciwko swego sklepu. Zakochany przechodził z jednego brzegu na drugi — prawie żałując... pomimo wszystkiego coś go kusiło i ciągnęło tam. Złotnik zaczął się rozwodzić w przeprosinach... pomyłka liczb... doprawdy niepojęta... miał krótki wzrok.. cały stos podobnych głupstw, które Oliwier pochłaniał. Zapłacił w końcu sto pięćdziesiąt luidorów i z puzderkiem w kieszeni pobiegł. Nie mógł się doczekać wieczoru. Wreszcie w teatrze odczuwał tę gorączkę upojenia, że Marta grała dla niego (no i słusznie) dla niego tylko. To był jeden z tysiącznych sposobów tej diwy, by zapalać miłością swych adoratorów. Cała jej gra wszystkie poruszenia, wszystkie kuplety miłośne zwracały się do pierwszej loży, gdzie sam, w swej chwale tajemnej, królował Clerget, wzniesiony do trzeciego nieba. Muzyka, zapach perfum — lśniące białością ciało — głos, który śpiewa i zachwyca, cienie światła, muskające złoto i jedwab, ozdoby błyszczące, podwajały jego zachwyt... bez oddechu, z suchem gardłem, z okiem utkwionem w Martę, na wpół dziki, zapalał się, egzaltował...

Oprzytomniał dopiero, gdy ktoś nagle wszedł do loży. Przyjaciel! Uściśnęli się. — Ty tutaj? czy na długo? — Jeszcze dzień jeden. — A no to może razem zjemy kolację. — Niepodobna! — Dlaczego?

Jako prawdziwy Francuz, prawdziwy gaduła, Oliwier opowiedział wszystko, w dzikiej gmatwaninie dumy i namiętności. W ciemnym kącie loży otworzył puzdro — djamenty rzucały ognie. Przyjaciel pochylił głowę i cicho powiedział: „nie stanie skórka za wyprawkę.“ Czy ty myślisz być pierwszym dla niej!... obiegła ta dziewczyna obie pół kóle!...

Te brylanty są bardzo piękne, nawet ich niska cena mnie zadziwia, to bardzo tanie — oceniłbym je prawie dwa razy tyle. A potem twoja żona — twoja prawa żona jest młodszą od tej lalki, zachwycającą, inną urodą... na szczęście!... przedewszystkiem wszelkie porównanie tutaj byłoby ubliżeniem... będąc tobą — jeszcze jest czas — wiedziałbym dobrze, co mam zrobić.

— Cóż więc? — pytał Clerget, już trochę zbity z toru, jak zimną wodą oblany rozsądnemi słowami... Cóż więc?...

— Wsiadłbym na pociąg, który odchodzi za godzinę — uciekłbym jak najprędzej; na ten raz cała twoja odwaga w tem leży... uciekłbym i zapiąłbym tę bransoletę na ręku swojej żony.

Wtedy Oliwierowi przedstawił się w oddali dom jego, łąki, wykarczowane z wielkim mozołem, uciążliwie poprawiane role, stada koni i wołów znaczonych. Przypomniał sobie, że duszą tej plantacji, to była ta szlachetna kobieta, którą miał zdradzić dla tej nędznicy, że ta hańba kosztowałaby go dwudziestą część wspólnego majątku! Rzucił ostatnie spojrzenie na scenę. Był właśnie antrakt, scena była pustą — ciemną. Kortyna spuszczona. Czarodziejki tam nie było, żaden czar zwodniczy już go tam nie pociągał, nić była zerwaną! Poszedł za przyjacielem w milczeniu, z głową spuszczoną. Na ulicy uścisnął mu dłoń serdecznie, jak za usługę wyświadczoną.

Dworzec był blisko. lokomotywa gwizdała. Oliwier wsiadł do pociągu...

I tak to Marta, która go napróżno oczekiwała, przeklinała świat i ludzi, straciła wieczór, i zapłaciła trzy tysiące za bransoletę, której nigdy nie posiadała.

Maurycy Montegut.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Znany dramaturg niemiecki Sudermann, autor „Końca Sodomy“, przenosi się z Królewca na stały pobyt do Berlina lub Drezna. Dramat jego wyżej wspomniany pod koniec ubiegłego sezonu teatralnego trzy razy odegrano

---

16)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Hrabia obrzucił wymownego urzędnika szczególnem, lekceważącem spojrzeniem.

— Jestem bezpośrednio interesowany w procesie Froideville — powiedział. — Ożeniłem się mianowicie z kuzynką markiza de Froideville, która zostałaby była jeneralną spadkobierczynią, gdyby nieboszczyk nie wpadł był na dziwaczny pomysł obdarzenia państwa swym majątkiem... Wiem bardzo dobrze, iż losy sprawy zależą od pańskiego jeneralnego dyrektora, wolałem jednak zwrócić się bezpośrednio do pana, wiem bowiem, że posiadasz pan całe zaufanie dyrektora i że on w zupełności zdaje się na pańskie bogate doświadczenie, jako też na pańską fachową umiejętność.

To rzekłszy, hrabia rozparł się wygodnie w fotelu. założył nogę na nogę i oczekiwał skutku swych słów pochlebnych. Ambitny szef biurowy był niemi widocznie oszołomiony i wiele dałby był za to, by dowiedzieć się, jakiemi drogami sława jego doszła aż do uszu tak wysokiego dostojnika z otoczenia cesarzowej. Uśmiechnął się z zadowoleniem i zwolna począł więcej nabierać swobody.

— Wybacz hrabio — przemówił — nie wiedziałem, że jesteś pan spokrewniony z rodem Froideville. Ponieważ masz pan wszelkie słuszne podstawy do żądania wyjaśnień, nie potrzebuję krępować się ogólnikami, które obowiązek wycisnął mi przed chwilą na usta. Owóż proces Froideville istotnie zostanie podjęty na nowo. Kolegjum powzięło już stosowną uchwałę, kierując się poczuciem sprawiedliwości.

— Sprawiedliwości — przerwał żywo hrabia. — Ja protestuję przeciw takiej sprawiedliwości.

— Nie rozumiem pana, hrabio — rzekł Perceval, strojąc się znowu w uroczystą minę.

— Wyrażę się jaśniej, mój panie. Żyjemy w czasach bez czci i wiary, bez respektu nawet dla władzy. Codzień niegodziwie usposobione pisma w najzuchwalszy sposób napadają na religję, rodzinę, rząd. Francuską arystokrację ośmiesza się; demagogiczna powódź zalewa nas formalnie. Niebezpieczeństwo socjalne ogromne. I ten właśnie moment obieracie panowie, aby rzucić na łup chorobliwej ciekawości publicznej nazwisko jednego z najstarszych rodów. Mojem zdaniem, dopuściły się władze w tym wypadku wielkiej nieprzezorności i niezręczności. Ten szczególny zapał tem mniej zrozumieć mogę, że jeneralny dyrektor uległ poprostu podejściu i że nie idzie tu o nic więcej, jak o zwyczajne wymuszenie.

— Panie hrabio — zawołał Perceval majestatycznie z podziwu godną powagą. — Rozumiem pańskie uzasadnione wzburzenie, sądzę jednak, że unosi pana ono za daleko... Przeczytałem uważnie wszystkie akta i mogę pana zapewnić, że oskarżycielka, panna Sombernon, jest w istocie wnuczką markiza de Froideville. Jej matka zrodzona w prawowitem małżeństwie, czemu hrabia bynajmniej nie zaprzeczał, przeciwnie był przecie na chrzcie jej i dawał jej utrzymanie. Żaden sąd w świecie nie może oprzeć się uznaniu tego istotnego faktu. Władze, według mego przekonania, musiałyby bardzo niewłaściwą kierować się polityką, gdyby, czego nie przypuszczam, nie dały posłuchu nawet tak wyraźnym, ważnym i zgodnym presumcjom.

Jurydyczne argumenta urzędnika, wprawiły hrabiego w niemały kłopot. Nie wiedział on nic o tem, że strona przeciwna ma w ręku tak ważne dowody. Siedział przez chwilę z rozwartemi usty, podniesionemi brwiami, jakby go to, co słyszał, pozbawiło przytomności.

— Hm — począł wreszcie. — Czyż owe presumcje wynikają z materjału dowodowego, opartego na urzędowych aktach?

— Nie inaczej!

— Owoż, jak rzeczy obecnie stoją, zamyślasz pan proponować ministrowi, by imieniem skarbu zrezygnował z sum, pozostałych po markizie de Froideville?

— To nie — ale chcę zaproponować, by prawowitej spadkobierczyni zwrócono tę część majątku, którą rozporządzać prawnie nie śmiał testator, to znaczy połowę spadku. Zechciej hrabio pozwolić, że go zapytam, jaki masz pan w tem interes, aby oponować przeciw aktowi prostej słuszności. Wszak pan w żadnym razie nie mógłbyś podnieść pretensji do owych sum?

— W pierwszej linji — mój panie, mamy interes moralny w tem, by zapobiedz skandalicznemu procesowi. Równocześnie zaś mamy w tem również interes materjalny. Markiz de Froideville miał dwóch braci — młodszego, tj. mego teścia i starszego Bernarda de Froideville, który zmarł bezżonny, pozostawiając swej siostrzenicy, a mojej żonie znaczny majątek. Skoroby więc stwierdzonem zostało, że markiz miał prawowitego spadkobiercę, to ów potomek odziedziczy również połowę majątku, który przypadł w udziale mej żonie. Widzisz pan tedy, że w grze są tu niezwykle ważne interesa mej rodziny, która też poczuwałaby się do wielkiej dla pana wdzięczności, gdybyś ową nieszczęsną sprawę poprostu sprzątnął ze świata. Moja rodzina byłaby nawet gotową, złożyć dowody swej wdzięczności.

— Panie hrabio — ani słowa więcej!

Czerwony, jak kogut, wspaniale pozujący w zadraśniętej swej rzekomej bezinteresowności zerwał się Perceval z krzesła i stanął wprost naprzeciw hrabiego z głową w tył odwróconą, wypiętemi piersiami, ręką wetkniętą w surdut na sposób napoleoński.

Widział siebie kuszonym do przekupstwa i uznał jako rzecz piękną, przybrać szlachetną pozę nieposzlakowanego urzędnika.

— Mój panie — dokładał. — Należę do zarządu, który znany jest powszechnie z tego, iż ma personal, liczący do rzędu cnót swych niewzruszoną prawość. Mamy tylko jedną zasadę: Żyć uczciwie, nikogo nie obrażać, każdemu oddawać, co jemu się należy. Każdy pod tym dachem ręce ma czyste; nie przyjmujemy żadnego innego wynagrodzenia nad to, jakie daje nam państwo.

— Ależ, mój panie — ironicznie przerwał hrabia. — Któż panu mówi o jakiej nagrodzie? Zbyt wysokie mam mniemanie o pańskiej uczciwości, aby coś podobnego postać mi mogło w głowie. Sam zresztą jestem urzędnikiem; codzień mam zaszczyt jawić się przed obliczem jej cesarskiej mości i jeżeliby kto, choćby nawet najlepszy mój przyjaciel, przybył do mnie dla zjednania sobie mych względów w zamian za pieniężną nagrodę, to uważałbym jego prośbę za ciężką obrazę, od której potrafiłbym we właściwy, dosadny sposób uwolnić się na przyszłość... Ale pomiędzy przysługą płatną, a przyjaźnią istnieje ogromna różnica. Nie bez rezultatu udawało mi się nieraz i nic dla jednego pozyskać łaskawo względy cesarzowej., Monarchini jest dla mnie bardzo życzliwa i rzadko kiedy odmawia mej prośbie. Po tem wyjaśnieniu wracam do rzeczy... Chciałem powiedzieć, że od pana zależy, zdławić w zarodku wstrętne żądania rodziny Sombernon i chciałem poprostu otwarcie spytać, czy możesz pan to uczynić legalnie, bez naruszenia interesów państwowych?

Z uśmiechem sardonicznym na ustach, mrużąc za szkłami oczy, czekał hrabia odpowiedzi. Perceval spuścił nagle z tonu i potarł nos wielkim i wskazującym palcem prawej ręki, co było u niego zawsze oznaką wielkiego zakłopotania.

Rzucona mimochodem uwaga o względach cesarzowej nie padła na grunt nieurodzajny. Perceval powiedział sobie w duchu, że leży w tem ogromny dla niego interes, aby okazać się użytecznym dla tak wpływowego dostojnika. Gdyby hrabia choć o miesiąc wcześniej przybył, jakże chętnie kilku słowy byłby dał odprawę Deshortiesowi i rzucił proces znowu do registratury na wieczny wypoczynek. Ale teraz? Mógłże bezkarnie stanąć z samym sobą w tak rażącej sprzeczności? On, Perceval?... Sprawa już w toku, za jego inicjatywą powzięło kolegjum uchwałę; nawet pisma poruszyły sprawę. Zagrzebać ją teraz, znaczyłoby tyle, co ściągnąć na siebie na wieczne czasy kompromitację. Przytem senator Jametz znalazłby może inny sposób dla wznowienia sprawy, mógłby n. p. zwrócić się do Dubraca... A jednak trudno było odprawić z kwitkiem takiego petenta, jak hr. d'Entrevernes. Któżby dobrowolnie pozbywał się atuta z ręki, atuta, który mógł odegrać decydującą rolę przy obsadzeniu posady młodszego dyrektora... Wreszcie strzeliła mu jaśniejsza myśl do głowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Brunświku, obecnie policja zabroniła przedstawienia.

Rada miasta Lwowa.

(kr.) Lwów dnia 25. lipca. Pod przewodnictwem prezydenta miasta pana Edmunda Mochnackiego, zebrało się wczoraj trzydziestu kilku radnych, aby wysłuchać zdania sprawy pana prezydenta z podróży odbytej przez tegoż do Wiednia, w sprawie państwowej szkoły przemysłowej. Jak wiadomo, rzecz rozchodziła się o cofnięcie przez ministerstwo nauki ceramiki w tej szkole, o czem przed kilku dniami pisaliśmy. Dzięki usiłowaniom posłów Jaworskiego, Chrzanowskiego, Weigla, Lewickiego i Szczepanowskiego, udało się panu prezydentowi skłonić ministerstwo do wysłania ponownego pp. Mayera i Exnera do Lwowa. Minister Gautsch jednak zawierzył słowom prezydenta p. Mochnackiego i uznał wysłanie pomienionych urzędników za zbędne. Znając ofiarność gminy miasta dla celów oświaty, nie chce jej działalności krępować i wystarczy mu w tym razie orzeczenie namiestnictwa, o ile żądane przez ministerstwo adaptacje są uskutecznione.

Następnie zdawał sprawę wiceprezydent p. Marchwicki ze zarządzeń na wypadek cholery. Zarządzenia te, jak i skład poszczególnych komisyj dzielnicowych, znane są czytelnikom, zaznaczyć tylko należy, że liczbę komisyj sanitarnych zredukowano z 15 na 12.

Radny p. Heppe interpelował w sprawie niedostatecznego przestrzegania polewania i zamiatania ulic przez stróżów i żąda poddania ich pod kontrolę konduktorów dróg miejskich.

Delegat Michalski jest zdania, że byłoby to zanadto wielkiem wymaganiem od 2 konduktorów, przeciążonych i tak pracą nad miarą.

Radny p. Syroczyński wyraża życzenie, aby pomnożono liczbę lekarzy, mających być przydzielonymi do komisyj, oraz aby sporządzono osobny akt z zarządzeń i prac komisyj, iżby dał później dokładny obraz co zrobiono, a co może być cenną wskazówką na przyszłość.

Wiceprezydent p. Marchwicki wyjaśnia, że służbę sanitarną już wzmocniono kilku młodymi siłami, a wygotowanie, względnie prowadzenie aktu poruczono jednemu z najdzielniejszych urzędników magistratu p. Ostrowskiemu.

Ponieważ po tem wyjaśnieniu skonstatowano, że zebrał się komplet dostateczny, przeto p. prezydent otworzył formalnie posiedzenie rady.

Radny ks. kanonik Mazurak wnosi interpelację w sprawie grożącej zawaleniem narożnej kamienicy w Rynku (róg Halickiej). Rzecz tę niby dla oka przebudowują od kilku tygodni, a tymczasem mury zarysowują się coraz więcej.

P. prezydent przyrzekł zarządzić, co należy.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowlanych, przystąpiono do 2. punktu porządku dziennego, tj. sprawy odrestaurowania teatru hr. Skarbka.

Referent radny p. Schayer, przedkładając radzie wnioski komisji, która sprawę rekonstrukcji na miejscu badała, wykazuje konieczność nagłego wykonania robót rekonstrukcyjnych wobec znanego reskryptu namiestnictwa, grożącego zamknięciem gmachu przed sezonem zimowym. Komisja wnosi: uskutecznić roboty rekonstrukcyjne funduszami miejskiemi, które takiej ulegną repartycji, że trzecią częścią sumy ogólnej przyczyni się Wydział krajowy, drugą trzecią dyrektor teatru p. Schmitt, trzecią zaś miasto. Roboty rekonstrukcyjne obejmować mają: usunięcie wszystkich otworów, wytwarzających przeciągi okropne, i zastąpienie nowemi drzwiami; naprawę kaloryferów; nową podłogę sceny i rekonstrukcję maszynerji (Versenkung); naprawę ganków nad sceną; wytapetowanie lóż i sprawienie do nich nowych luster i krzeseł, oraz wytapetowanie miejsc siedzących; sprawienie foteli i krzeseł w parterze; wykonanie nowego kanału betonowego, ale już na koszt fundacji; odlakierowanie sufitu i całego amfiteatru. Dla wykonania tego wszystkiego komisja wnosi wyasygnowanie z kasy miejskiej kwoty 12.500 zł.

Na interpelację dra Roszkowskiego: czy Wydział krajowy przychylnie przyjmie uchwałę rady miasta co do przyczynienia się kwotą 4.000 kilkudziesięciu zł., wyjaśnia p. referent, że rada polega w zupełności na nadziei, że tak Sejm, jak i Wydział krajowy, nie będzie się od tej ofiary usuwał.

P. Roszkowskiego nie zadowala wyjaśnienie referenta i — wyrażając obawę, aby sprawa budowy samego teatru przez rekonstrukcję starego nie została na długie lata odsuniętą — wnosi podjęcie natychmiastowe sprawy budowy nowego teatru i zwołanie ponowne dawnej komisji teatralnej.

W dyskusji dalszej przemawiali dr. Antoni Małecki, który przeciwny jest rekonstrukcji teatru, a oświadcza się za budową nowego, oraz dr. Marjański, który pokrótce przedstawił sprawę przewłoki w budowie teatru, lat kilka wlokącej się bez celu, jak błędna gwiazda.

Wyjaśnia dalej tytuły prawne, które uzasadniają repartycję kwoty ogólnej.

Radny Rewakowicz ku ogólnemu zdziwieniu rozpoczął swój wywód od tego, że zaznaczył, iż „nieboszczyk fundator teatru hr. Skarbek, nie uczynił dla miasta żadnego dobrodziejstwa, budując teatr; miał on bowiem inne cele (?) o których tu mówić nie wypada." — Z zasady jest przeciwnikiem teatru i w tej też myśli i dalej prowadził swoje wywody, Proponuje w końcu maksymalny kredyt do 6000 zł., gdyż kwota ta zdaniem p. R. i niejakiego Braunseisa, zupełnie może wystarczyć na rekonstrukcję teatru.

Radny Swisterski, z rycerskością godną lepszej sprawy, kruszył kopię, w obronie wniosku zmierzającego do nieuchwalenia pieniędzy na rekonstrukcję teatru.

Po przemówieniu jeszcze r. Heppego, który nie jest zasadniczo przeciwny rekonstrukcji, zabrał głos dr. Stroynowski, który tłumaczył konieczność nagłego traktowania sprawy wobec tego, że wierzy w to mocno, iż po upływie danego terminu, namiestnik nie pozwoli dalej grać w dzisiejszym teatrze hr. Skarbka.

Dr. Roszkowski wnosi, aby do komisji, zajmującej się sprawą rekonstrukcji, zawezwano także i delegata Wydziału krajowego. Dalsze wnioski zmierzały formalnie do odroczenia całej sprawy ad *calendas graecas*, t. j., aby utworzyć jeszcze jedną komisję, zbadać szczegółowo, czy kwota 12.500 wystarczy, a potem znowu odesłać sprawę do pełnej rady.

Referent r. Schayer broniąc logicznie wniosku komisji, wyjaśnił, że koniecznością jest bezzwłocznie przystąpić do ukończenia sprawy restauracji teatru z kwotą proponowaną przez komisję.

Gdy przyszło do głosowania imiennego, pokazało się, że nie ma kompletu. Uchwała tedy nie mogła być powziętą i sprawa upadła.

Ostatnie wiadomości.

Na porządku dziennym środowego posiedzenia izby panów znajduje się między innemi: drugie czytanie przedłożeń walutowych, tudzież sprawa inwestycyj uniwersyteckich.

Korespondent nasz sofijski (*k*) pisze w sprawie wiadomych enuncjacyj „Swobody"; Dokumenta te, mające wielkie znaczenie nie tylko dla rządu bułgarskiego a świadczące o rzeczywistych celach i dążeniach dyplomacji moskiewskiej, dostały się do rąk rządu bułgarskiego od pewnego indywidum, które brało znaczny udział w wyżej wspominanych czynnościach posła Chitrowo, a które podobno obecnie schroniło się do Sofji, utraciwszy swoją dawną błahonadziejżność w obliczu rządu rosyjskiego. Jest to dawny sekretarz posła Chitrowo w Bukareszcie, który osobiście prowadził całą poufną korespondencję w sprawach bułgarskich.

Prawie wszystkie poważne dzienniki angielskie z *Timesem* na czele, występują przeciw projektowi *Morning Post*, która żądała, aby Salisbury nie ustępował, póki nie otrzyma wotum nieufności w izbie.

Wedle nadeszłych wiadomości z Belgradu, radykalni zdołali złamać opór Risticza, tak, że spotkanie się króla Aleksandra z matką przyjdzie do skutku. Ma ono się odbyć w jednem z miejsc kąpielowych w Anglji.

Hamb. Nachr. upatrują w owacjach dla ks. Bismarka w Kissingen imponujący protest plemion południowo-niemieckich przeciw miotanym na byłego kanclerza obelgom.

Książę Bismark udaje się w niedzielę z Jeny do Berlina, a potem do Warzinu.

Rumuńska liga kulturna uchwaliła zwołać na sierpień mityng, celem przygotowania adresu do mocarstw, w sprawie interwencji na rzecz węgierskich Rumunów.

Projekt traktatu przedłożony sułtanowi marokańskiemu przez posła angielskiego, zawiera następujące punkta: 1. utworzenie w miastach portowych policji, stojącej pod wspólną kontrolą sułtana i przedstawicieli państw obcych; 2. zbudowanie wodociągu do Tangeru; 3. zniesienie ceł od towarów, które z jednej prowincji do drugiej przechodzą; 4. zniżenie cła eksportowego od zboża, z wyjątkiem pszenicy, z 10 na 4 reale; 5. zupełne zniesienie handlu niewolnikami w miastach nadbrzeżnych; 6. zniesienie uciążliwych przepisów dla Europejczyków, którzy w głębi domy chcą stawiać; 7. zniesienie paragrafu traktatu madryckiego, według którego Europejczycy, chcąc nabyć realność w państwie marokańskiem, musieli się postarać o zezwolenie baszów i sędziów prowincjonalnych, gdy od czasu podpisania tego traktatu w roku 1870 żaden jeszcze Europejczyk tego zezwolenia nie otrzymał.

Korespondent *Newyork Herald* interwiewował w Engelberg pod Lucerną hrabiego Waldersee, który mu oświadczył, że nieprawdziwemi są pogłoski, jakoby się starał być następcą Caprivi'ego i jakoby się mięszał do sporu między nim a Bismarkiem. Na pytanie interlokutora, czy radził Bismarkowi zbliżyć się do cesarza, odpowiedział Waldersee: Jakżeż ja mogłem myśleć o tem, aby takiemu człowiekowi, jak Bismark, udzielać rady. To wszystko nieprawda. Jestem komendantem korpusu, a nie politykiem, moja karjera wojskowa wystarcza mojej ambicji.

Z Warszawy donoszą: Ogłoszono już urzędownie szereg nominacyj kolejowych. I tak dyrektor towarzystwa kolei nadwiślańskiej z ramienia ministerstwa komunikacyj, książę Chiłkow, mianowany został naczelnikiem kolei orłowsko-griażskiej; pełnienie obowiązków na wakującej posadzie dyrektora kolei nadwiślańskiej z ramienia ministerstwa powierzone zostało rz. radcy stanu, Masłennikowowi, dyrektorowi z ramienia ministerstwa na kolei bałtyckiej, z pozostawieniem go przy poprzednich obowiązkach. Naczelnik magazynów kolei kursko-charkowsko-azowskiej, inżynier technolog Major, mianowany został naczelnikiem głównych warstatów na kolei warszawsko-terespolskiej; wice-inspektor i inspektor okręgowy pierwszego okręgu inspekcji kolei warszawsko-wiedeńskiej, nadwiślańskiej, łódzkiej i demblińsko-dąbrowskiej, inżynier komunikacyj Hirszing, mianowany został członkiem ogólnej komisji okręgu warszawskiego komunikacji, oraz inspektorem szos tego okręgu.

Cholera

Namiestnictwo poleciło zbadanie, czy środki desinfekcyjne znajdują się w dostatecznej ilości, zwłaszcza zaś, czy ilość kwasu karbolowego wystarcza na większe potrzeby. W wykonaniu tego polecenia udał się sekretarz p. Ostrowski na zbadanie zapasów w handlach dotyczących. W droguerjach i aptece Mikolascha znaleziono wielkie zapasy — inne zaś sklepy i apteki zapewniły sobie większe przesyłki. Na razie więc sklepy i składy lwowskie nawet większemu zapotrzebowaniu podołają.

Na ręce departamentu sanitarnego nadchodzą doniesienia o brakach w różnych domach i okolicach, co nadzwyczaj ułatwia komisji zadanie.

* * *

Okręgowa komisja sanitarna dla częci A I. dzielnicy, składająca się z pp. radnych: Alfreda Dzikowskiego, jako przewodniczącego; Marcina Prugara, jako zastępcy; tudzież urzędników magistratu dra E. Schmitta i L. Dziubińskiego rozpoczęła czynności 22. bm.

Komisja zlustrowała realności przy ulicach: Kochanowskiego (prawy brzeg Pełtwy), Kampiana, Zamoyskiego, Wagilewicza, Torosiewicza, Zielonej Pańskiej, Zyblikiewicza (strona lewa) i Jabłonowskich. Realności, przy tych ulicach położone, wywarły w ogólności na komisji dobre wrażenie pod względem sanitarnym. Znaleziono jednakże i tu wiele nieporządków, szczególnie w realnościach, położonych nad otwartą Pełtwą (ul. Jabłonowskich), tudzież w tych domach przy ulicy Zielonej i Kochanowskiego, które mieszczą stajnie dla dorożkarzów. Zarządzono natychmiastowe usunięcie nieczystości na koszt niektórych właścicieli i delożowano stancję pod nrem 13. ulica Zielona (real. hr. Russockich), tudzież pod nrem 49 ul. Zielona (właść. Izraelita) delożowano trzy ubikacje piwniczne. W domu Sierót (realność gminy m. Lwowa) znaleziono pod względem sanitarnym nieporządki — po odniesieniu się do p. prezydenta Mochnackiego zarządzono pożądane rekonstrukcje zlewów, tudzież ustępowych miejsc. Z lustracyj powyższych realności odniosła komisja wrażenie, że w ulicy Zielonej wszelkie nawet usiłowania właścieli utrzymywania czystości rozbijają się o brak publicznego stosownego kanału. — Reprezentacja cja miasta winnaby w najbliższej przyszłości zastanowić się nad kanalizacją w tej części naszego miasta. — W kilku realnościach przy ulicy Zielonej znalazła komisja wadliwości pod względem budowniczo-ogniowym. Uchwaliła uczynić przypomnienia urzędowe, które już są w rękach miejskiego urzędu budowniczego. Najbliższym programem komisji jest dokładne zwidzenie realności przy ulicy Batorego, lewej strony placów Halickiego i Bernardyńskiego, tudzież ulicy Pańskiej. Członkowie komisji z uznania godną gorliwością prowadzą swoje czynności i u wszystkich prawie właścicieli realności znajdują chętny posłuch i ścisłe wykonywanie zarządzeń.

* * *

Z Zaleszczyk donosi nam tamt. nasz korespondent: Widmo cholery pobudziło i naszą zwierzchność gminną do akcji energicznej. Pod przewodnictwem burmistrza p. Kajetanowicza zawiązała się stała komisja sanitarna ogólna, która ma się zbierać co poniedziałku i czwartku i czuwać nad ścisłem wykonaniem zarządzeń anticholerycznych. Oprócz tego wybrano cztery podkomisje, szesnastu członków obejmujące, jako organa wykonawcze ogólnej komisji sanitarnej. Na pierwszem posiedzeniu fizyk powiatowy dr. Franciszek Sobolewski dawał szczegółowe informacje i objaśnienia w kierunku zarządzeń anticholerycznych.

Podkomisje wzięły się już szczerze do roboty, a spodziewać się należy, że pp. właściciele domów sami, z własnej inicjatywy, w dobrze zrozumianym interesie własnym poddadzą się wszelkim zarządzeniom sanitarnym. Przy tej sposobności nie można pominąć milczeniem wielce zbawiennej i dla stosunków zdrowotnych nader skutecznej działalności weterynarza rządowego pana Józefa Gałka, który z chwalebną gorliwością czuwa nad rzeźniami, jatkami, oraz nad rozmaitego rodzaju produktami spożywczemi i dostrzeżone w tym kierunku zboczenia, nieprawidłowości surowo, bezwzględnie karci, niszcząc żywność zdrowiu szkodliwą i pociągając wykraczających pod rygor prawa.

* * *

Z Baku donoszą, iż otrzymano tam telegraficznie straszną wiadomość z Meszed, iż w Sabzabarze w Persji pojawiła się dżuma. *Nowosti*, mówiąc o tej wiadomości, domagają się zbiorowego działania mocarstw europejskich, aby to straszne niebezpieczeństwo o ile możności w zarodku stłumić. Zarządzenie odpowiednich środków zaradczych jest tem więcej naglącem, że według prywatnych doniesień, w samym Astrachaniu miały się już pojawić wypadki choroby, mającej wielkie podobieństwo do azjatyckiej dżumy. Wiadomość ta wymaga naturalnie sprawdzenia.

Z Nowoczerkaska piszą, że tam dzięki zarządzeniom nowego policmajstra Własowa, jakkolwiek cholera spieszy szybkim marszem w tamte strony i to aż dwiema drogami — to miasto spi jeszcze zupełnie spokojnie przyprowadzone do niezwykłego porządku. Że jednakowoż mimo to wszystko, jak to mówią, strach na karku siedzi, dowodem słowa korespondenta: „Jeżeli cholera do nas przyjdzie, co jest więcej, niż prawdopodobne, to nie wiele znajdzie u nas roboty, gdyż wszystko przygotowane na jej przyjęcie i miasto śmiało wystąpi do boju ze strasznym biczem bożym."

O zaburzeniach w Pokrawskaja dochodzą bliższe szczegóły; i tak napadł tam tłum na trzy domy, w których mieszkał lekarz, felczer i mieściła się apteka i zburzył je do szczętu, tak, że na drugi dzień zaledwie kupa gruzów pozostała. Pijane hordy rzuciły się na szpital i baraki choleryczne i byłby dokonał dzieła zupełnego zniszczenia, gdyby nie spóźniona pora nocna. Na drugi dzień przybyły parowcem z Saratowa dwie roty wojska. Na ich widok rozbiegły się tłumy a reszty dokonało przybycie gubernatora, który zawinąwszy się szybko, pięćdziesięciu wybitych tumultantów pod areszt wziąć roskazał. Rezumie się, że przy takich stosunkach chorzy pozbawieni wszelkiej pomocy lekarskiej, marli jak muchy, gdyż jak dwa dni przed tem (13 lipca) wszystkich pochowanych na miejskim cmentarzu było 22 trupów, w dzień po rozruchach przy jednej tylko pokrawskiej cerkwi 22 grobów przybyło.

Kupcy jarmarczni w Niżnym Nowogrodzie złożyli między sobą 100.000 rubli na wydatki w wypadku wybuchu tam cholery; takąż samą sumą przyczynić ma się rząd i władze miejscowe. Urządzono szpital pływający na Wołdze, celem lepszego izolowania dotkniętych zarazą.

Według wykazów urzędowych zachorowało w czasie od 13. do 20. lipca (n. s.) w całym rajonie, dotkniętym zarazą 4.362 osób; z tych umarło 2.712. A są to wykazy urzędowe rosyjskie.

Jednym z powodów rozruchów wśród ludności rosyjskiej w gubernjach, dotkniętych cholerą, był zakaz chowania zwłok w otwartych trumnach i towarzyszenia pogrzebom. Obecnie minister Durnowo, utrzymując w mocy zakaz grzebania trupów w trumnach otwartych, zezwolił, aby rodzina towarzyszyła pochodowi pogrzebowemu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kolonja 26. lipca. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, iż w tem mieście uważają za rzecz nieuniknioną, że w najbliższym czasie cholera dotrze do stolicy państwa i do Moskwy. Szczególnie ta ostatnia stanie się groźnem ogniskiem zarazy skutkiem niechlujstwa, jakie tam panuje.

Chartres 26. lipca. W tutejszym zakładzie dla obłąkanych wystąpiła *cholera nostras*. Z 42 osób, które rozchorowały się, 26 umrało.

Czerniowce 26. lipca. Komisja sanitarna miejscowa postanowiła polecić gminie tutejszej, ażeby wystosowała memorandum do rządu z prośbą o subwencję państwową, celem przeprowadzenia robót asanizacyjnych, tudzież o zaprowadzenie 8-dniowej kwarantany na granicach rosyjskiej i rumuńskiej.

Wiedeń 26. lipca. Najwyższa rada sanitarna jednogłośnie przyjęła wniosek profesora Hofmana, zalecający ministerstwu spraw wewnętrznych usilnie jak najrychlejsze aktywowanie, wobec niebezpieczeństwa cholery, instytucji inspektorów sanitarnych.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26. lipca. Pod przewodnictwem hr. Taaffego odbyła się wczoraj rada ministerjalna, na której omawiano termin zwołania sejmów kraj. i ponownego zebrania się rady państwa.

Ministerstwo poleciło politycznym władzom krajowym w Galicji i na Bukowinie, aby w czasie trwania cholery, nie dozwalały na przechodzenie robotników rolniczych do Rosji w celu szukania zarobku, jak niemnicj na pielgrzymki do miejsc odpustowych i wycieczki na targi. Zarządzono również, aby powstrzymywać na granicy zbiorowe pielgrzymki żydów rosyjskich do t. zw. cudownych rabinów w Galicji i na Bukowinie.

Ems 26 lipca. Król Aleksander serbski zabawi tutaj do połowy sierpnia.

Wiedeń 26. lipca. Kredyty opamiętały się nieco w ciągu wczorajszego popołudnia i doszły do 311·50; laenderbanki 218·20; sztacbany 300·37; lombardy 98·50; olpiny 65·25; renta majowa 95·77; węgierska złota renta 110·40.

Wiedeń 26. lipca. Pod przewodnictwem ministra handlu odbyło się wczoraj pierwsze posiedzenie komisji, która ma kierować wielkiemi budowlami w Wiedniu. Minister handlu zagajając posiedzenie, wyraził przedewszystkiem podziękę cesarzowi, którego łasce zadzięczyć należy, że wielkie to dzieło przyjdzie do skutku. Podniósł także minister, że wniesione przez ministerstwo handlu przedłożenia w tej sprawie dowodzą niezbicie, jak bardzo dba rząd o rozwój Wiednia. W końcu wspomniał minister z uznaniem o współdziałaniu czynników autonomicznych i o życzliwości, jaką okazała rada państwa dla Wiednia i wskazał, jak trudne zadanie ma komisja do spełnienia.

Bruksela 26. lipca. Policja tutejsza aresztowała londyńskiego anarchistę Agrestiego do Belgji skrzynię a trzydziestoma kilogramami dynamitu.

Nowy Jork 26. lipca. Miasto Irourives zgorzało do szczętu, podobnie jak zakłady Edisona w Schneetady. Dwie osoby znalazły śmierć w płomieniach.

Wiedeń 26. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·24—8·27, na wiosnę 8·60—8·30, żyto na jesień 7·32—7·35; kukurudza na sierpień 5·14, kukurudza nowa 5·48.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25. lipca 1892 r.

HOTEL ZORZA. T. Horodyski z Komarowa, dr. K. br. Horoch. W. Hellersberg z Wiednia. B. pr. Csillik z Tarnopola, J. br. Brunicki z Bryniowiec. M. Burzyński z Buczacza. J. Rosenstock z Rusiatycz. A. Fischer z Krosna. A. Duszyński, A. Moczalski z Rohatyna. F. br. Heydel z Beremian.

HOTEL CENTRALNY. B. Klemensiewicz z Krakowa. I. Reich z Berlina. Z. Krynicki z kierniey. B. Mączyński z Wołynia. M. Kuranji z Wiednia. I. Perłowski. E. Perłowska z Podola ros. L. Wroczyński z Wołynia. M. Trzeciak z Rosji. W. Radzimińska z Podola ros. L. Kolbuszewski z Bełza. F. Clere z Wiednia. M. Lippe, M. Wetss z Budapesztu.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 26. Lipca 1892 r.

Akcje na sztukę.	płacą	żądają
Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	213 —	216 —
„ lwow.-czernow.-jassk. po 200 zł. wa. w sreb.	24 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	324 —	330 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	212 —
Listy zastawne za 100 zł. [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26 Lipca 1892 r. (godz. 1 min. 52 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 50	65 90
„ węgierskie banku kredytowego	358 60	357 —
Banku anglo-austrjackiego	152 25	152 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	**10·41**	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	**10·52**	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	**9·32**	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	**7·21**	—	—
„ Czerniowiec	**10·09**	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	**4·48**	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 26. Lipca 1892.

Lwów: pszenica 8·50 do 9·—, żyto 7·50 do 7·80, jęczmień 6·— do 6·50, owies 6·80 do 7·30, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch 6·50 do 8·50, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 20·—, anyż 27·— do 30·—, kukurudza 5·90 do 6·10, chmiel nowy za 56 kilg. 65·— do 80·— spirytus 14·— do 14·50. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·50 do 13·—.

Usposobienie —.

Kraków: pszenica biała 9·75 do 10·—, czerwona 9·20 do 9·75, żółta 9·20 do 9·75, żyto 8·15 do 8·65, jęczmień browarny 7·— do 7·25, pastewny 6·50 do 6·70, owies 7·— do 7·30, hreczka 9·— do 10·50, groch 8·— do 10·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie spokojne.

Wiedeń: pszenica na jesień 8·29 do 8·32, na wiosnę 8·70 do 8·73, żyto na jesień 7·42 do 7·45, kukurudza na lipiec 5·17 do 5·20, na lipiec-sierpień 5·17 do 5·20, na sierpień-wrzesień 5·21 do 5·24, na wrzesień-październik 5·32 do 5·35, owies na jesień 5·87 do 5·90, rzepak sierpień-wrzesień 11·85 do 11·95, styczeń-luty 12·25 do 12·35, olej rzepakowy na październik-grudzień 30·— do 31·—, spirytus na lipiec-sierpień 17·37 do 18·—, waranty sierpniowe 19·—.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Cukiernia Wierzbickiego we Lwowie poszukuje ucznia do praktyki. 614

Apteka obwodowa w Żółkwi poszukuje ucznia z ukończoną VI. klasą.

PRZYBYLSKI, parceluje swoje grunta przy ul. Kościopainej. Wiadomość w handlu wędlin — Gródecka 44 lub piwiarnia pilzneńska Rynek 17. 605

Gorzelnik, żonaty, 40 lat liczący z nader chlubnemi świadectwami z domów zamożnych poszukuje posady zaraz, biuro wywiadowcze St Satały we Lwowie.

Jako korespondent i podróżujący, potrzebny zdolny człowiek katolik. Kaucja wymagana. Zgłoszenia z odpisem świadectw pod „Zdolny" do Administracji „Dziennika Polskiego."

Na czas wakacji potrzebnym jest pomocnik do zdjęć geodezyjnych i rysowania map. Zgłaszać się tylko piseninie z załączeniem w odpisie dowodów uzdolnienia. Adres: S. K. poste restante Bełz. 615

Mydło fiołkowe do twarzy i rąk usuwa wszelkiego rodzaju piegi i opalenia słoneczne, cena 40 ct. Nabyć można w laboratorjum chemiczn. *Adolfa Pokornego* (przedtem W. Tepy). Lwów, Wałowa 15.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Przy ogrodzie jezuickim, Kleinowska 3 parter; 4 pokoje, przedpokój i przynależytości.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna lat 25, inteligientny, przystojny, przyjemnej powierzchowności, łagodny; pragnie się ożenić z osobą, posiadającą „znaczniejszy majątek." Zgłoszenie przyjmuję pod największą dyskrecją. S. T. poste restante Lubaczów.

TYTUS TURKOWSKI
we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,
1670 a poleca świeży transport 1—?
TAPET.
Portjery i meble własnego wyrobu.

Dr. Jasiński
O psychoterapii i „suggestji"
20 ct.

APTEKA w Bohorodczanach
z dniem 1. Października b. r.
jest do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość u właścicielki.
1784 1—3

August Schumann
ulica na Błonie l. 18. we Lwowie, poleca żelazne rezerwoary cylindrowe na spirytus, począwszy od **200 hektolitrów pojemności wyżej, po cenie 3 zł. za hektoliter.** — Zajmuje się również **wierceniem studzien** do rozmaitej głębokości w miejscu i na prowincji po bardzo umiarkowanych cenach.
1605 1—4

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek *nieomylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w apt.:
PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Dra Ruckera.

Wspaniałe ognie sztuczne
niezawodne w wykonaniu.
Lampiony i balony powietrzne
1743 poleca magazyn 1—1
HENRYKA MÜLLERA
Lwów, ul. Halicka l. 6.
— Cenniki na żądanie — darmo.

Do sprzedania
Realność
we Lwowie
położona w pięknem miejscu i blizko śródmieścia, mająca 180 sążni kwadratowych z czego 15 frontu przydatna na wybudowanie willi do sprzedania z wolnej ręki.
Wiadomość bliższą powziąć można w Administracji „Dzien. Polsk."

Sztuczne zęby i szczęki
według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje
atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,
w domu Wgo P. Stromengera.

Na porę kuracyjną 1892
poleca rzeczywiście dobrą
HERBATĘ
rosyjską 1654 1—5
Isydor Wohl
właściciel jedynego wyłącznego składu herbaty 22 lat istniejącego
we Lwowie, Sykstuska l. 6.

Artysta - Rzeźbiarz
Stanisław Roman Lewandowski
odznaczony
złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie
otworzył
pracownię dekoracyjną
i przyjmuje wszelkie
roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.
Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.
Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

Galicyjski Bank Kredytowy
poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. 1001 1—7
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

NAGNIOTKI
niszczy pewnie bez bolu i radykalnie
NEKROTON
(cena 25 ct. w. a.)
wyrobu 1710 1—6
Leopolda Lityńskiego
magistra farmacji.
Lwów, Kopernika 2.
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI 1495 1—?
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Zniżenie ceny koksu.
KOKS, KOKS, KOKS.
Najlepszy koks gazowy sprzedajemy po cenie 90 zł. za wagon = 10.000 klgr., loco dworzec Lwów.
1612 1—1 Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Farby olejne
(na podwójnie gotowanym pokoście)
znakomicie utarte we wszystkich kolorach, gotowe do użycia
poleca najtaniej 1707 1—?
Skład materjałów i farb
Leopolda Lityńskiego
Lwów, Kopernika 2.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz **wszelkie wyroby stolarskie**, jako to: **okna, drzwi, bramy, opaski** (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe**, **listwy** do krycia **dachów**, dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** i t. p. **roboty maszynowe**, jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE**, składane
poleca PAROWA FABRYKA 1711 1—17
BRACI WCZELAK we Lwowie.
Zakupuje wszelkie materjały tarte.

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany
WIEDEŃSKIEGO TOWARZ. BANKOWEGO
(WIENER BANK-VEREIN) 929 1—9

Pełnie wpłacony **kapitał akcyjny** Wiedeńskiego Tow. Bankowego **25,000 000 zł. a. w.** Filje w Pradze i Gracu.	**WIEDEŃ, I., Herrengasse 8.** Conto czeków pocztowych nr. 826.045.	**Kasy depozytowe** i kantory wymiany w Wiedniu: II., Praterstrasse Nr. 15, IV., Wiedner Hauptstrasse Nr. 8, VI., Mariahilferstrasse Nr. 75.

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany Wiedeńskiego Towarzystwa Bankowego rozpoczęło swe czynności. Działy interesów, któremi się szczególnie zajmuje, są:

1. Kupno i sprzedaż rent. listów zastawnych, obligów pierwszeństwa, akcyj i losów, jakoteż walut i dewiz;
2. Przyjmywanie wkładek pieniężnych z najkorzystniejszem oprocentowaniem z terminem wypowiedzenia i bez;
3. Odosobnione przechowanie i administrowanie papierów wartościowych. **Przytem zwraca się uwagę na ustanowienie Wiedeńskiego Towarzystwa Bankowego, wedle którego efekty w obrocie Conto-Corrent utrzymuje się w przechowaniu i administracji bezpłatnie.**
4. Eskont i incasso kuponów i wylosowanych papierów wartościowych.
5. Udzielanie zaliczek na papiery wartościowe;
6. Wykonanie poleceń na wszystkich giełdach kraju i zagranicy;
7. Asekuracja losów i innych papierów wartościowych od strat wskutek wylosowania:
   a) Odszkodowaniem przez zamianę **wylosowanego papieru na inny tego rodzaju niewylosowany;**
   b) Wypłaty w gotówce dyferencji straty, powstałej przez wylosowanie,
8. Rewizja numerów losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu;
9. Wydawanie promes do wszystkich ciągnień.

Zapewnia się bez wyjątku **najakuratniejsze** wykonanie wszelkiego rodzaju poleceń **tak w kantorach wymiany, jakoteż w drodze korespondencji. Interesa** stron będą pod każdym względem **szanowane i popierane, informacji** będzie się udzielać najobszerniej i najgruntowniej, **ułatwienia i korzyści każdego rodzaju, jakie kapitał** połączony z fachowem **doświadczeniem** podawać mogą, będą najchętniej użyczane.

! JEDWAB !
Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i w zimie jest Bielizna trykotowa hygieniczna z surowego czystego jedwabiu
odznaczona chlubnemi świadectwami pp. Lekarzy tak w kraju, jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu
Rudolfa Mayera w Bernie
główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny
F. S. BARDASZA
we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie, jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejszą od wełnianej lub bawełnianej.
Lwów, dnia 19. Marca 1892. *Dr. Głowacki* m. p. Dyrektor kr. Szpitala powszechnego we Lwowie.

Bielizna, wyrabiana przez pana Rudolfa Mayera w Bernie, czysto jedwabna bez żadnych innych składników chemicznie jako taka zbadana, hygieniczna i niezawodnie najzdrowsza w noszeniu.
Lwów, 14. Maja 1892. Prof. *Dr. Longin Feigel* m. p.

Bieliznę trykotową, wyrabianą przez pana Rudolfa Mayera w Bernie uznaję za hygieniczną ochronę przed przeziębieniem i mogę ją polecić potrzebującym.
Lwów, 12. Maja 1892. *Dr. Edward Sawicki* m. p. prym. szp.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie; jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu. — Lwów, 16. Marca 1892. *Dr. Józef Weigel* m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.
Lwów, dnia 16. Marca 1892. *Dr. Barącz* m. p.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną — czysto jedwabną p. Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.
Lwów, w Marcu 1892. *Dr. Satembarth* m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowałem — polecam jako rzeczywiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i bawełnianej.
Lwów, dnia 16. Marca 1892. *Dr. Karol Gross* m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.
Kraków, dnia 28. Marca 1892. *Dr. Śliwiński* m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — najzdrowszą jest w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejszą od wełnianej, bawełnianej i lnianej.
Kraków, 28. Marca 1892. *Dr. Torczyński* m. p. Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Do Pana **Edwarda Helwiga**, we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trikotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemicznym jako też mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trikotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w razie potrzeby porównania i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30. Marca 1892. *Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz* m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa. 1717 1—?

Wyłączny skład dla całej Galicji
maszyn i narzędzi do uprawy roli
Rud. Sacka
w Plagwitz pod Lipskiem
u S. A. BUBERA Synów
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 1749 1—?
Części składowe w zapasie. — Cenniki i opisy gratis i franco.

Dermatol-proszek do zasypywania
z fabryki farb przedtem Meister Lucius & Brüning
w Höchst n. M. (Niemcy)
dla turystów, strzelców, żołnierzy i wszystkich, zmuszonych wiele chodzić — niezbędne.
Wypróbowany środek przeciw skaleczeniom wszelkiego rodzaju, jakoteż przy przypadłościach skóry: starciach, poceniu się, jątrzeniu u kobiet i dzieci, wilku i t. d. Doskonały jako proszek do przysypywania nóg.
Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach w pudełkach po 25, 50 i 100 gramów zawartości.
616 1—?

Najwyższy dochód w rolnictwie
zapewnia uprawa nowo przez nas zeszłego roku sprowadzonej oryginalnej
pszenicy Dońskiej.
Ziarno tej pszenicy czerwone, pełne i ciężkie; słoma bardzo trwała, nie wylęga nawet w świeżym nawozie. Pszenica dońska **wydaje plon dwa razy tak wielki**, jak banatka; **wolna zupełnie od rdzy i śniedzi; znosi największą posuchę** tak w posiewie, jak i w czasie dojrzewania, **zyskała** sobie zatem najwyższe uznanie wszystkich zeszłorocznych odbiorców, których adresy chętnie na żądanie przedłożymy.
Cena 12 zł. za 100 kilo na stacji kolei w Maksymówce.
Tylko wczesne zamówienia mogą być **jeszcze** przyjęte. — Zamówienia niżej 25 centn. metr. nie możemy uwzględniać. 1746 1—4
Zarząd dóbr w Lubiankach
poczta Zbaraż.

Amerykańskie grabiarki po 80 zł. w. a., patent kieraty, młocarnie, młynki, oraz wszystkie inne starannie wykonane maszyny rolnicze, jako też lane żelazne części składowe maszyn do samoistnego wykończenia maszyn, narzędzi rolniczych i dla celów budowniczych, podkłady, ruszta i t. p. dostarcza z najlepszego materjału tanio i prędko
Wychera.
Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza
J. WYCHERA,
Lwów, ulica Gródecka l. 47. 1752 1—3

PIGUŁKI BLANOARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK — PARIS
Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuski, sankcjonowane przez rady Medyczne w Petersburgu.
[illegible]
Apteka w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

PEREŁKI z DRZEWA Santalowego
SANTAL CLERTAN
Przygotowane przez *Dra Clertana* według systemu ktory otrzymał pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia.
Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza, przeciw zaraźliwym nawet zastarzałym upływom, które leczą w dni kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.
Perełki Santalu Clertana można przepisywać ze skutkiem w każdym periodzie krwawych rzeżączek.
Santal Clertana nie wydaje nieprzjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkciach żołądka, jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader niskiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis Dra Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtowna w domu Frere 19, ul. Jacob w Paryżu A. CHAMPIGNY & Cie, sukcessorów i w głównych składach materyałów aptecznych.
We Lwowie w aptekach p. p. MIKOLASCHA, RUCKERA, WEWIORSKIEGO.
We Krakowie w aptekach PP. WISZNIEWSKIEGO i RENYKA; w Tarnopolu P. Leona FLEISCHMANNA.
We Wiedniu u P. F. X.; PLEBAN; I, STEFANSPLATZ.

Piękna skóra, delikatna cera,
młodzieńcze wyglądanie
osiąga się niezawodnie
przez
DOERINGA MYDŁO ze sową.
W myśl orzeczeń lekarskich **najlepsze i najnaturalniejsze mydło** teraźniejszości. — Dobrze czyszczące. — Ulubiona perfuma. — Tanie. — Oszczędne zużycie.
Niezbędne w damskiej toalecie.
Doeringa mydło ze sową jest **jedyne, które znośne jest dla osób o szczególnie nawet czułej skórze.** Zaleca się bardzo do mycia **niemowląt i dzieci.** Chemicznie badane i uznane jako
Najlepsze mydło na świecie.
Jako **znaki** są wyciśnięte na każdej sztuce prawdziwego **Mydła Doeringa** nasza marka ochronna, **oraz** napis **„Doeringa mydła z sową".** 623 1—6
Do nabycia po 30 ct. za sztukę.
Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 7; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; u Marjana Bałanda w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryziewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu: M. Belemera w Tarnopolu.

Wydawca: Józef Laskowniecki | Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski | Papier z fabryki czerlańskiej. | Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.